NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 58 (3303) Wilno, Czwartek 28 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W WALCE O DOBROBYT

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego na posiedzeniu Senatu

Wysoka Izbo!

W czasie pracy nad preliminarzem budżetowym na r. 1935-36 poddaliście Panowie bardzo obszernym rozważaniom całokształt naszej sytuacji gospodarczej. Na uwagi podniesione przez niektórych z Panów odpowiadali już ministrowie resortowi, nie będę więc do tych spraw powracać. Chciałbym tylko niejako na marginesie dyskusji poczynić dwa spostrzeżenia.

Ramy koncepcji generalnej

Rozpatrując poszczególne zagadnienia polityki gospodarczej Państwa **musimy się trzymać jednej myśli przewodniej, jednej koncepcji generalnej.** Nie wolno nam w rządzeniu Państwem przerzucać się co chwila od jednej koncepcji do drugiej. Dlatego też — Rząd mój nie poszedł na wyszukiwanie nowych koncepcyj i metod rządzenia na odcinku gospodarczym, ale uważa się za **kontynuatora tej polityki,** której mocne zręby założone zostały przez gabinety moich poprzedników. Tylko konsekwentne trzymanie się tej polityki, której zasady są już dostatecznie znane Wysokiej Izbie— przynieść może krajowi pożytek w sensie przezwyciężenia tych trudności, jakie przeżywamy.

Hierarchja celów i potrzeb

Inną podstawową zasadą jest **przestrzeganie hierarchji celów,** do ktorych się dąży i **hierarchji potrzeb,** jakie pragnie się zaspokoić w danych warunkach i w określonych możliwościach. Zdarza się, że ze spraw naogół drobnych, drugo — lub trzeciorzędnych czyni się sprawy zasadnicze i domaga się, aby właśnie te sprawy postawić na czele pracy. Zapomina się, że poza temi sprawami istnieją inne, stokroć pilniejsze i ważniejsze; że właśnie te inne sprawy często warunkują załatwienie pierwszych.

Naród polski jest pracowity umie być dyscyplinowany. Źle czyni ten, kto tę naturalną, tkwiącą w naszym narodzie pracowitość i dyscyplinę usiłuje osłabić przez przedstawienie fałszywego obrazu sytuacji Państwa i szerzenie najrozmaitszych wątpliwości, oddalających uwagę od konsekwentnego wysiłku walki z trudnościami.

Przemawiając do Panów, przemawiam zarazem do całego narodu. Chciałbym, aby świadomość celów, które sobie stawiamy i świadomość prac, które prowadzimy, możliwie jaknajszerzej przenikała do wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Chciałbym, aby umiało ono odróżniać rzeczy ważne od mniej ważnych, aby rozumiało, że **jeżeli się czegoś jeszcze nie robi, to w większości wypadków dlatego, że tego w chwili obecnej zrobić nie można.**

Ogólna ocena sytuacji gospodarczej

Jestem zdania, że obrana przez nas metoda walki z przesileniem gospodarczem jest słuszna. Powiedzieliśmy sobie, że **z przesilenia gospodarczego wyjść musimy własnemi siłami.** Cały nasz system polityki ekonomicznej, z której wykluczyliśmy takie metody, jak np. restrykcje walutowe, dąży do rozbudowania naszych stosunków z zagranicą. Wbrew tendencjom autarchicznym w świecie, **Polska dąży do powiększenia obrotów handlowych z innymi krajami. Pozytywna współpraca z zagranicą w zakresie wymiany towarów i w zakresie ruchu kapitałów jest jednym z podstawowych wytycznych programu Rządu.** Byliśmy świadomi jednak tego, że zaburzenia, które kryzys ekonomiczny wywołał w stosunkach międzynarodowych, nie tak łatwo dadzą się usunąć. Z chwilą, gdy potargane zostały najbardziej zasadnicze więzy wymiany międzynarodowej, gdy pękaniu poszczególnych ogniw tej wymiany towarzyszyć poczęły nieraz trudności ogólne — jasnem się stało, że **nie wolno nam liczyć na pomoc z zewnątrz.** Hasło oparcia się tylko o własne siły i możliwości w pracach nad przywróceniem gospodarstwu Polski równowagi stało się nakazem rozsądku.



Pięć lat mozolnych naszych wysiłków (walki z kryzysem) dokonanych pod tem hasłem, nie zostały zmarnowane. Były one całkowicie wypełnione pracami nad wyrównywaniem licznych dysproporcyj.

Wyrównywanie dysproporcyj ekonomicznych

Mam wrażenie, że wszystkie te procesy wyrównawcze, cały ten aparat środków, które wprawiliśmy w ruch, celem wyrównania najbardziej jaskrawych dysproporcyj, przystosowanie do siebie poszczególnych kółek i elementów mechanizmu obrotu gospodarczego, z których jedne nadmiernie się kurczyły, inne zaś nadmiernie rozrosły, że cały ten —jak mówię — aparat środków pozwolił nam już na uzyskanie bardzo poważnych osiągnięć, leżących dziś u podstawy procesów ożywczych.

Jeżeli dzisiejszą naszą sytuację gospodarczą cechują takie objawy, jak całkowita pewność naszej waluty, znaczna poprawa na rynku finansowo - kapitałowym, wzrost produkcji i zatrudnienia, zwiększony eksport zagraniczny — mimo niezniesionych przeszkód i ograniczeń w wymianie międzynarodowej — to **wszystkie te i t. p. korzystne objawy zawdzięczamy przedewszystkiem daleko już zaawansowanym procesom przystosowawczym.**

Nie znaczy to — oczywiście — abyśmy w dziedzinie tych procesów przystosowawczych zrobili wszystko. Istnieją jeszcze poważne wybujałości i garby, które należy wyciąć. Istnieją doły, które trzeba zasypać.

Nożyce cen

Dziedziną, w której wysiłki rządu nie dały rezultatów pozytywnych jest **rozwarcie nożyc między cenami rolniczemi i cenami przemysłowemi.** Zniżka cen przemysłowych nie nadąża za zniżką cen rolniczych, i powściągliwy optymizm, do którego jesteśmy uprawnieni przy ocenie gospodarki miast i przemysłu jest hamowany stałem ubożeniem wsi. **Ceny rolnicze, związane z cenami światowemi, w roku bieżącym doznały katastrofalnego spadku w dziedzinie żywca,** co znów głęboko poderwało kalkulację rolnika.

Metody dotychczasowe podniesienia cen rolniczych są nietylko utrzymane, ale nawet rozbudowane. **Akcja interwencyjna na rynku zbożowym i mięsnym jest prowadzona dalej. Są uzyskiwane rynki zbytu dla naszych wytworów rolniczych. Traktaty handlowe z Anglją i Hiszpanją są traktatami rolniczymi,** a hiszpański rozszerza dość znacznie nasze możliwości zbytu. **Również w Niemczech ulokowane zostały dość poważne ilości zboża.** Ceny jednak światowe dla obu zbóż ozimych utrzymują się na niskim poziomie, a ceny mięsa spadły katastrofalnie.

Polityka preferencyj surowców krajowych jest stale rozwijana. Po linji tej polityki preferencyjnej idą projekty opodatkowania i podniesienia cła na tłuszcze. Akcja oddłużenia rolnictwa zaczyna wydawać rezultaty i daje ulgę w spłacie zobowiązań rolniczych. Wszystkie te środki działania, chociaż dają rezultaty okazują się jednak niewystarczające, i sięgnąć musimy po nowy środek, jakim jest **obniżenie świadczeń pieniężnych rolnika.**

Trzeba zmniejszyć świadczenia pieniężne wsi

Stan jest taki, że **złotówka na wsi jest inną złotówką, niż w mieście.** Złotówka na wsi — to duży pieniądz. Dzieje się to wskutek spadku cen wytworów rolnictwa; za tym spadkiem cen nie podążyły jednak świadczenia pieniężne, gotówkowe naszej wsi. Niskie ceny rolnicze, a sztywne świadczenia rolnictwa mają, jako swe następstwo wzmożoną podaż produktów rolnych na rynek. Jest to **podaż głodowa,** wywołana zmniejszeniem konsumcji wewnętrznej samego rolnictwa. **Uważam zatem za konieczne dążenie dzisiaj do zmniejszenia świadczeń pieniężnych rolników, co musi mieć jako następstwo zmniejszenie się podaży produktów rolnych na rynek.** Rozumiem to więc nietylko, jako akcję ulgi bezpośredniej w świadczeniach, ale także jako jeszcze jeden **aktualny i skuteczny środek interwencyjny,** który pośrednio oddziała na podniesienie cen. Specjalna komisja finansowo-oddłużeniowa samorządów rozpoczęła już na moje zlecenie prace nad tem zagadnieniem i w **najbliższym czasie wydane zostaną pierwsze zarządzenia, zmniejszające gotówkowe świadczenia rolnictwa.**

Hierarchja celów, na które idą te świadczenia, musi być jednak zachowana. **Skreśleniu ulec muszą gotówkowe świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych, a zastąpione one być winny świadczeniami w naturze dla starców i kalek.**

Druga dziedzina — to **świadczenia na rzecz samorządów.** Świadczenia te na wsi **przekraczają często wielokrotnie świadczenia na rzecz państwa, a ciężar ten jest stanowczo nie do zniesienia.** Istnieje w tej dziedzinie podatek nazwany wyrównawczym. Podatek ten, to **podatek od deficytu,** a więc w znacznej części **podatek od głupoty i niedołęstwa**

(D. c. przemówienia na str. 5-ej).

Obrady Senatu nad budżetem Państwa

WARSZAWA, (PAT). — Senat na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem przystąpił do debaty nad preliminarzem budżetowym państwa na r. 1935—1936. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z prezesem rady ministrów *prof. dr. Leonem Kozłowskim* na czele. Przybył również prezes N. I. K. dr. *Krzemieński*, liczni podsekretarze stanu, posłowie oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Zapowiedziane expose premjera Kozłowskiego wywołało żywe zainteresowanie w Izbie. Senatorowie przybyli prawie w komplecie. W loży prasowej zjawili się liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni. Galerja przepełniona była publicznością.

Po złożeniu ślubowania przez senatorkę Józefę Bramowską (BBWR.), która weszła do Senatu na miejsce Kołątaj-Srzednickiego, zabrał głos Marszałek Senatu **Wł. Raczkiewicz**, który wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone pamięci senatora Bolesława Limanowskiego, podkreślając jego niepożyte zasługi dla kraju. — Senatorowie przez powstanie z miejsc uczcili pamięć Bolesława Limanowskiego.

Skolei Senat przystąpił do porządku obrad, to jest do sprawozdania komisji skarbowo-budżetowej o ustawie skarbowej z preliminarzem budżetowym na 1935—1936 r.

Sprawozdawca generalny w zastępstwie chorego senatora Szarskiego przewodniczący komisji skarbowo-budżetowej senator **Popławski** — wygłosił dłuższe przemówienie, przedstawiając prace komisji nad preliminarzem i omawiając położenie gospodarcze zarówno ogólnoświatowe jak i Polski.

Do najważniejszych wydarzeń w ubiegłym r. budżetowym mówca zalicza dekret walutowy z czerwca 1934 r., który zniweczył faktyczną dwuwalutowość oraz ostatnie dekrety oddłużeniowe w rolnictwie, poświęcając przy tej okazji dłuższą część swego przemówienia rozpatrzeniu położenia rolnictwa.

Po omówieniu cyfr preliminarza i zmian dokonanych w nim przez komisję, sprawozdawca stwierdza, że komisja doszła do przekonania, iż preliminarz budżetowy jest realny i oszczędny.

Po przemówieniu generalnego sprawozdawcy i po krótkiej przerwie zabrał głos prezes Rady Ministrów prof. dr. L. Kozłowski.

(Przemówienie premjera podajemy na innem miejscu).

Przemówienie premjera wywołało bardzo dobre wrażenie w Izbie. Szczególnie oklaskiwane były ustępy mowy, w których premjer poruszył sprawę świadczeń na rzecz samorządów, przytaczając jako przykład t. zw. podatek wyrównawczy, który premjer charakteryzuje jako podatek od deficytu, a więc podatek od głupoty i niedołęstwa gospodarki samorządowej. Również oklaskiwano ustęp mowy, który wspominał o gmachach szkolnych wznoszonych przez wzniosłych ideologów za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów. Specjalne zainteresowanie wzbudzały ustępy w sprawie reorganizacji ubezpieczeń i fakt, że pożyczka będzie przeznaczona jedynie na cele inwestycyjne. Po zakończeniu przemówienia premjera rozległy się huczne oklaski.

Po tem przemówieniu nad sprawozdaniem senatora Popławskiego rozwinęła się dyskusja, w której pierwszy głos zabrał senator **Głąbiński** z Kl. Nar.

W dyskusji po przerwie obiadowej zabierali głos senatorzy: **Woźnicki** (Kl. Lud.), **Kłuszyńska** (PPS), **Thullie** w imieniu Zjedn. Chrześc.-Społ., **Horbaczewski** (Kl. Ukr.), **Pant** (Kl. Niem.), i **Michejda** (N. P. R.). Odpowiadał sprawozdawca generalny senator Popławski.

Po przemówieniu senatora Popławskiego zakończono debatę ogólną i posiedzenie zamknięto. Jutro Senat przystąpi do debaty szczegółowej. M. in. rozpatrywany będzie budżet ministerstwa spraw wojskowych i sprawiedliwości.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Aresztowanie przywódców komunistycznych w Warszawie

26 bm. funkcjonarjusze urzędu śledczego w Warszawie nakryli konferencję członków komitetu warszawskiego komunistycznej partji polskiej w lokalu przy ul. Muranowskiej.

Na konferencji zastano 10 osób, które aresztowano. Znaleziono również liczne zapiski partyjne i rękopisy, które zabrano.

Aresztowani są znanymi działaczami komunistycznymi w Polsce, którzy już niejednokrotnie byli karani za działalność wywrotową.

Zgon ś.p. Budoin de Courteney

Nocy dzisiejszej zmarła w Warszawie w 77 roku życia p. Budoin de Courteney małżonka ś. p. prof. Budoin de Courteney.

Zmarła jest matką małżonki b. premjera p. Janusza Jędrzejewicza.

Bankier angielski prezes Gairdner w Warszawie

W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy prezes The Britich Overseas Mank w Londynie p. Gairdner.

Przyjazd prezesa Gairdnera łączy głównie z mającem się odbyć w dn. 2 marca br. dorocznem zebraniem akcjonarjuszów Banku Angielsko-Polskiego, w którym p. Gairdner jest wiceprezesem Rady.

W czasie pobytu w Warszawie, jak słychać p. Gairdner ma odbyć z czynnikami oficjalnemi rozmowy na temat ściślejszej współpracy polsko-angielskiej na polu gospodarczem.

Odznaczenie Karola Szymanowskiego

27 bm. w gmachu Ministerstwa Oświaty p. min. Jędrzejewicz udekorował znanego kompozytora Karola Szymanowskiego komandorją orderu Polonia Restituta.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WYROK W SPRAWIE AFERY POCZTOWEJ.

Z Kowna donoszą, że w procesie o głośną aferę znaczków pocztowych ogłoszony został wyrok, mocą którego główny oskarżony b. dyrektor zarządu poczt i telegrafów Sruoga skazany został na 15 lat ciężkich robót, naczelnik klajpedzkiego urzędu pocztowego Augunas na 5 lat ciężkich robót, kasjer kowieńskiego biura pocztowego Asilaus na 3 lata, urzędnik klajpedzkiego urzędu pocztowego Jurgnajtis na 2 lata oraz urzędnik tegoż urzędu Szymanskas na 6 miesięcy.

Trwała przyjaźń z pola walki

Wizyta gen. Gąsiorowskiego w Łotwie

RYGA. (Pat). Dziś rano polski szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski odwiedził ministra wojny **gen. Balodisa,** naczelnego wodza armji łotewskiej **gen. Berkisa** oraz szefa łotewskiego sztabu generalnego **gen. Hartmanisa.**

O godz. 11,30 gen. Gąsiorowski przyjęty był na specjalnem posłuchaniu przez **prezydenta republiki Kwiesisa.** Na audjencji obecni byli również **poseł Rzeczypospolitej Beczkowicz** oraz polski attache wojskowy w Rydze **ppłk. dypl. Liebich.**

O godz. 12 w poselstwie polskiem odbyła się uroczysta dekoracja oficerów łotewskich orderem „Polonia Restituta". Na uroczystość tę przybyli minister wojny Balodis oraz wyżsi oficerowie łotewscy z szefem sztabu generalnego gen. Hartmanisem na czele. Przed dekoracją gen. Gąsiorowski wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie.

W odpowiedzi gen. Berkis podziękował w imieniu dekorowanych za okazane im wyróżnienie, zaznaczając, że w jego przekonaniu, że wyróżnienie nie odnosi się tylko do dekorowanych, lecz są nowi zaszczyt dla całej armji łotewskiej.

Generał Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta" następujących oficerów łotewskich:

I kl. — naczelnego wodza armji łotewskiej gen. Berkisa. II kl. — gen. Bankierskiego. III kl. — płk. Paszko, płk. Szenfelzsa, płk. Buksa i pastora wojskowego Apkalusa. IV kl. — ppłk. Milewskisa, ppłk. Mednikisa, ppłk. Bebrisa. V kl. — kpt. Karklinsa.

Generał Gąsiorowski odwiedził również ministra spraw zagranicznych.

RYGA. (Pat). Dziś o godz. 13 gen. Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami udał się na bratnie mogiły bohaterów walk o niepodległość, gdzie złożył wieniec z biało - amarantową szarfą z napisem: **„Bohaterskim obrońcom Łotwy szef sztabu głównego armji polskiej".**

Po zwiedzeniu cmentarza przedstawiciele armji polskiej udali się do kasyna garnizonowego na śniadanie, wydane na ich cześć przez ministra wojny. W przyjęciu tem wzięło udział około 40 osób.

Minister wojny Balodis powitał w serdecznych słowach gości polskich, podkreślił węzły przyjaźni łączące od lat armje obu sąsiadujących krajów. Zwracając się do szefa polskiego sztabu głównego min. Balodis powiedział:

Armja łotewska wita serdecznie w stolicy naszej pana generała, jako przedstawiciela bohaterskiej armji polskiej. Przed miesiącem, 3. I obchodziliśmy wyzwolenie Dyneburga. W czasie uroczystości wspominaliśmy tę wielką pomoc, jaką w trudnej dla nas walce okazała nam armja polska ze swoim wielkim wodzem Marszałkiem Piłsudskim na czele. Dzień dzisiejszy jest również do pewnego stopnia dniem historycznym, albowiem w końcu lutego 1920 r. odbyła się w Dybnergu wizyta Marszałka Piłsudskiego. Nasza przyjaźń, mówił dalej gen. Balodis, została zadzierzgnięta i przypieczętowana na polu walki. Przyjaźń ta trwa po dzień dzisiejszy. — Potwierdzeniem tego jest choćby ilość oficerów łotewskich, którzy przeszli przez wojskowe szkoły polskie, spotykając się zawsze z najdalej idącą gościnnością.

W imieniu swojem i armji łotewskiej wypowiadam życzenie, aby ta przyjaźń dalej pogłębiała się i rozszerzała.

Na przemówienie te odpowiedział generał Gąsiorowski, który na wstępie powiedział:

Staje mi przed oczyma inny bankiet, wydany przed 15 laty w Daugavpilsie na cześć pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i jego ówczesne przemówienie.

Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście walczyć zgodnie z tradycją polską „za naszą i waszę wolność", nietylko za wolność naszego narodu ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela. Przekonany jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i zaszczytnej, tego wzajemnego szacunku i przywiązania, które są jedynym zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wynieśliście wszyscy jako jedno z najprzyjemniejszych wspomnień obecnej kampanji. toteż zgodnie ze mną ochoczo wznieście kielich na cześć dzielnej armji łotewskiej i jego głównodowodzącego gen. Balodisa.

Przemówienie to pozwoliłem sobie przytoczyć in extenso, powiedział gen. Gąsiorowski, gdyż uważam, że myśli w niem zawarte zachowały się nieprzedawnionemi aż po dzień dzisiejszy. Wzajemne zaufanie i przyjaźń, o to sądzę właściwa podstawa naszych stosunków i o to tytuł mojej tak miłej rewizyty w Rydze.

W końcu mówca wniósł kielich na zdrowie armji łotewskiej i gen. Balodisa jej głównodowodzącego.

Podpisanie polsko-brytyjskiego traktatu handlowego

LONDYN. (Pat). W sali portretowej Foreign Oficce nastąpiło dziś o godz. 11 przed południem podpisanie polsko - brytyjskiego traktatu handlowego.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił min. spraw zagranicznych sir Simon, w którem wyraził zadowolenie z rządów jego królewskiej mości z powodu pomyślnego ukończenia rokowań i zawarcia traktatu.

Ze strony polskiej odpowiedział ambasador R. P. Raczyński, podkreślając, że również rząd polski z satysfakcją wita zawarcie nowego traktatu.

Następnie przystąpiono do podpisania dokumentu. W imieniu rządu polskiego podpis złożył ambasador R. P. **Raczyński** i min. przemysłu i handlu **Floyar Rajchman.**

W imieniu rządu W. Brytanji min. spraw zagranicznych **sir Simon** i min. handlu **Runciman.** Przy akcie tym asystowali: ze strony polskiej delegaci do rokowań handlowych z dyr. **Sokołowskim** na czele, ze strony brytyjskiej min. dla spraw handlu zagranicznego i przewodniczący delegacji brytyjskiej do rokowań handlowych, podsekretarz stanu **Colville,** oraz podsekretarz stanu **sir Fountein** z brytyjskiego ministerstwa handlu w otoczeniu kilku urzędników zainteresowanych resortów brytyjskich.

MIN. RAJCHMAN O TRAKTACIE.

LONDYN, PAT). — Zapytany o ocenę podpisanego z Wielką Brytanją traktatu handlowego, min. przemysłu i handlu Floyar Rajchman oświadczył korespondentowi PAT., że uważa za warty traktat, zarówno pod względem formy, jak i treści za najpoważniejszy rezultat naszych prac traktatowych w ciągu ostatnich lat. Minister wyraził nadzieję, że polskie sfery gospodarcze i organizacje zarówno przemysłowe jak i rolnicze zorjentują się w najkrótszym czasie, po wejściu tego traktatu w życie, co do jego cech charakterystycznych i potrafią skorzystać z wyraźnych możliwości, jakie daje on dla rozwoju eksportu, jak i importu w obrotach handlowych z Wielką Brytanją.

Układ ó status quo w Abisynji nie wygasł

Wyjaśnienie Simona

LONDYN, (PAT). — W czasie debaty w izbie gmin o sytuacji w Abisynji poseł Mander (Liberał) zapytał, czy nie można wysłać do spornego okręgu Abisynji wojska międzynarodowe tak, jak to było w zagłębiu Saary. Minister Simon odpowiedział, że nie można przeprowadzać żadnej analogji pomiędzy Saarą a granicą włosko — abisyńską w Somalji.

Układ angielsko — włosko — francuski z r. 1908 o status quo w Abisynji obowiązuje dotychczas i sygnatarjusze tego układu są ze sobą w kontakcie. Cała trudność zagadnienia polega na tem, że granica pomiędzy włoską Somalją a Abisynją nigdy nie była dokładnie wytyczona.

ROCZNY BILANS zbliżenia bałtyckiego

(Od naszego korespondenta)

Kowno, w lutym.

W oknach sklepów z towarami łokciowemi widnieją ogłoszenia: „Čia galima pirkti estu tautines veliavas" (tu można nabyć estońskie chorągwie narodowej): Kowno szykuje się do szczególnie uroczystego obchodu estońskiego święta państwowego — i właściciele domów otrzymali już nakaz zaopatrzenia się we flagi zaprzyjaźnionego narodu.

Litwa w dniu tym będzie obchodziła również *rocznicę radykalnego zwrotu w swej polityce zagranicznej*. Przed rokiem, przemawiając na urządzonej przezT-wo estońsko-litewskie akademji, ówczesny minister spraw zagranicznych dr. Dawid Zaunius zadeklamował gotowość do nawiązania ścisłej współpracy z państwami bałtyckiemi.

Stało się to w chwili, gdy z jednej strony Estonja i Łotwa uwieńczyły swe długoletnie już przyjazne stosunki zawarciem przymierza (17.II.34), a z drugiej — wykrycie i energiczna likwidacja szykowanego w kraju kłajpedzkim powstania nieodwołalnie unicestwiła harmonję pomiędzy Wilhelmstrasse i Daukanto gatvė.

Nic zatem dziwnego, że oferta litewska została przyjęta w zainteresowanych krajach z pewną rezerwą i sporo czasu upłynęło zanim powstał tak naturalny twór geopolityczny, jakim jest dzisiejsze trójprzymierze bałtyckie.

Przypomnijmy sobie główne etapy tej akcji zbliżeniowej: memorjał rządu litewskiego do Łotwy i Estonji (26.IV), zmiana rządu w Litwie i objęcie teki spraw zagranicznych przez zdecydowanego zwolennika zbliżenia bałtyckiego, ministra Stanisława Łozorajtisa (12.VI.), konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich w Kownie (7.VII), wizyty ministrów Seljamaa (28.VII) i Łozorajtisa (1.VIII) w Moskwie, wreszcie druga konferencja przedstawicieli trzech państw w Rydze i parafowanie traktatu o przymierzu i współpracy (29.VIII), podpisanego następnie podczas sesji Ligi Narodów w Genewie (13.IX).

W przeciągu kilku miesięcy dzielących podpisanie traktatu od oświadczenia ministra Zauniusa, Estonja i Łotwa zdążyły się przekonać, że idea zbliżenia bałtyckiego, która dotychczas tułała się tylko po szpaltach pism opozycyjnych w Litwie, stała się jednym z kanonów jej polityki zagranicznej. Znaleziono również w tym czasie (jak się zdaje, nie bez pomocy Moskwy, której chodziło o stworzenie trójprzymierza bałtyckiego i wyzyskanie go dla realizacji projektu paktu wschodniego) formułę, która z jednej strony pozostawia Litwie wolną rękę w sprawie jej stosunków z Polską, — z drugiej zaś uwalnia dwóch jej kontrahentów od obowiązku solidaryzowania się z nią w tej sprawie. Traktat o przymierzu i współpracy przewiduje mianowicie, że zasada koordynacji akcji na forum międzynarodowem nie dotyczy kwestyj specyficznych, gdy jedno z trzech państw może znajdować się w szczególnej sytuacji.

Jakież są *dotychczasowe wyniki zawarcia trójprzymierza?*

Odbyta w dniu 30 listopada w Talinie, konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich stwierdziła wierność ich dla paktu Ligi Narodów i pozytywny stosunek do projektu paktu wschodniego oraz omówiła bieżące posunięcia na terenie międzynarodowym. M. in. w myśl przyjętych wówczas uchwał państwa bałtyckie wystosowały w dniu 6 lutego b. r. notę do Ligi Narodów, domagając się dla siebie szerszej reprezentacji w jej instytucjach. Tyle tymczasem w dziedzinie dyplomatycznej.

W zakresie wojskowości należy wymienić wymianę wizyt pomiędzy naczelnymi dowódcami armji litewskiej i łotewskiej, podczas których omówiono sprawę odbywania przez oficerów praktyki w armji zaprzyjaźnionej.

Największe bodaj owoce przyniósł traktat na terenie społecznym. Obchody litewskiego święta narodowego w Talinie i Rydze zamieniły się w manifestacje solidarności bałtyckiej. Obecnie Kowno, jak zaznaczyliśmy na wstępie, szykuje się do obchodu estońskiego święta narodowego. W listopadzie zaś chorągwie łotewskie ozdobią niewątpliwie ulice Talina i Kowna.

Budzą się jednak, przynajmniej tu — w Kownie, i refleksje na temat dalszego rozwoju idei zbliżenia bałtyckiego.

Zdaje się wzrastać mianowicie zrozumienie, że *sojusz bałtycki w jego dzisiejszej formie przymierza trzech państw nie potrafi jeszcze odegrać poważniejszej roli w polityce międzynarodowej i że wobec tego należy zabiegać o jego rozszerzenie*. Poglądom tym dały m. in. wyraz opozycyjne „Lietuvos Žinios", stwierdzając niedawno, że „związek bałtycki jest pierwszym zarodkiem, który powinien rosnąć przez przyłączenie sąsiadów tego rodzaju, co Polska i Finlandja".

W prasie urzędowej myśli tego rodzaju nie znajdują naturalnie przychylnego echa. Lecz i sama idea zbliżenia bałtyckiego nie była tam jeszcze przed kilkunastu miesiącami zbyt popularną...

Społeczeństwo natomiast żywo reaguje na wszelkie pogłoski o możliwościach porozumienia z Polską.. Wiele domysłów wywołał przyjazd warszawskiego korespondenta „Lietuvos Aidas" p. W. Gustajnisa do Kowna, komentowana jest wiadomość „Siegodnia", jakoby premjer Prystor zamierza znowu odwiedzić Litwę i t. d., i t. d. M. in. poczytny tygodnik informacyjny „Diena" (nawiasem mówiąc — często inspirowany przez sfery rządowe) zamieścił ostatnio wiadomość, że Estonja i Łotwa zabiegają o uregulowanie stosunków polsko-litewskich i „że można oczekiwać, iż już w najbliższych dniach w stosunkach tych zajdzie coś nowego, co będzie miało wielkie znaczenie dla ogólnej sytuacji politycznej w Europie Wschodniej".

Z. Niemeński.

Historyczny obchód na górze Isel



W Szwajcarji niedawno obchodzono 125 rocznicę stracenia w Mantui, z rozkazu Napoleona, obrońcy wolności Szwajcarów, Andrzeja Hofera. Na ilustracji obchód na górze Isel, gdzie odniesiono nad Francuzami zwycięstwo.

Śmierć z miłości

Zdawałoby się, że nasza epoka, tak różna od romantycznych czasów Werthera i samobójstw z miłosnej rozpaczy nie może dopuszczać u trzeźwej, wysportowanej i silnej napozór młodzieży, odruchów ucieczki z życia pod wpływem zawodu, zdrady czy rozpaczy miłosnej. A jednak... Czy to nadwyrężone w łonie matek nerwy powojennego pokolenia, czy brak hamulców moralnych, wybujała chęć osiągnęcia swych celów, podniecana szybkością, sportami i smagana biczem ambicji, dość że samobójstwa z miłości szerzą się jak najstraszliwiej, w każdym kraju, a u nas daje się zaobserwować w sferach, nie reagujących dotąd w ten sposób na uczucia. Czytamy o samobójstwach i zabójstwach z miłości, która się przerodziła w rozpacz, wśród włościan. Wiejska dziewczyna i chłopiec, nie mogąc się pobrać, odbierają sobie życie. Odmowa, zdrada, porzucenie, wywołują katastrofę, której się sprawcy nie spodziewają, gdyż szybkie tempo życia nie pozwala zwracać uwagi na czyjeś cierpienia, na czyjeś złamane życie.

Ostatnio w powodzi tego rodzaju faktów, wstrząsające wrażenie zrobiła śmierć dwóch ślicznych, młodych dziewczyn, córek generalnego konsula Stanów Zjednoczonych w Neapolu, Jane i Elizabeth de Bois, które rzuciły się z aeroplanu, nie mogąc przeżyć straty ukochanych narzeczonych, lotników. Były piękne, bogate i otoczone najweselszem towarzystwem neapolitańskiem. Elizabeth miała lat 23, a jej siostra, Jane 20 zaledwie. Kochały się niezmiernie czule i nie rozłączały się nigdy. Otoczone, wielbione, szczęśliwe, bawiły się w środowisku dyplomatycznem, na tle przepięknej przyrody włoskiej, nad lazurową zatoką, widywano je na plaży, wzbudzające zachwyt, pięknością i werwą, na dancingach, balach i przyjęciach, w najwykwintniejszem towarzystwie. Były widać zbyt szczęśliwe i beztroskie, pozazdrościły im losu jakieś złe demony. Przed miesiącem mniej więcej, defekt motoru zmusił do lądowania na wysepce Nisida w zatoce neapolitańskiej dwóch oficerów lotnictwa angielskiego. Porucznik — lotnik Beaty, z lordowskiej rodziny, i lotnik — oficer Fortes; weszli w rozbawione towarzystwo neapolitańskie, poznali piękne panny du Bois, zaczęli bywać w domu ich rodziców i towarzyszyć im wszędzie: na bale i wycieczki, do królewskiego Yacht-Clubu na Capri, widywano obie pary wciąż razem. Słoneczne dni, kwiaty, lazur morza i nieba... idylla, szczęście, miłość, mówiono że jeden z Anglików miał narzeczoną w Anglji... Zapomniano o niej rychło. W wilję odlotu lotników do Malty obie zakochane pary spędziły wieczór pożegnalny w Ravelli. Wesoło się pożegnali, ufni w swe szczęście. Ale czyhała już zdrada losu. Lotnicy zginęli w katastrofie nazajutrz po tym wieczorze miłosnym.

Siostry postanawiają iść w ich ślady, zginąć taką samą śmiercią, jak oni. Z niepojętą siłą woli i hartem potrafiły ukryć przed oczami kochających rodziców swe zamiary i rozpacz. Oświadczają, że chcą polecieć do Londynu, do przyjaciół. Jak doskonale maskują swe zamiary, jeśli rodzice nie wstrzymują i nie domyślają się, iż żegnają śliczne córki na wieki. Jak one musiały być zahipnotyzowane swym bólem, jeśli się niczem nie zdradziły, żaden żal za życiem, za rodzicami nie powstrzymał je. Przybyły do Londynu we wtorek, zamieszkały w pierwszorzędnym hotelu Ritz, tu już mogły się oddać rozpaczy. Płakały, służba widziała, że zalewały się łzami... Ale zamiaru nie zmieniły, choć może życie kusiło je swemi czarami. Były jednak same, nikt im ręki nie podał w chwilach dla nich tak bezgranicznie ciężkich. Samotność podwojona bólem drugiej, bliskiej istoty, pchała je do śmierci. Zdumiewającą jest zimna krew i panowanie nad sobą, z jakiem to wszystko uczyniły. Udały się do najuboższej dzielnicy londyńskiej i tam rozdały bezrobotnym i wogóle nędzarzom wszystkie pieniądze, powtarzając że to od porucznika Forbesa. Wieczorem były w teatrze... we środę wyjechały a po południu tego dnia jedna z nich zatelefonowała do stacji samolotów pasażerskich w Arbridge (hrabstwo Essex), że zamawiają cały samolot na sześć osób do Paryża. „Jedzie nas sześć osób i nie życzymy sobie nikogo więcej", mówił głos z telefonu. Ponieważ nie było innych zamówień, kierownictwo statku powietrznego zgodziło się i nazajutrz, gdy wczesnym rankiem zjawiły się dwie eleganckie, młode, śliczne damy, z małą walizeczką, przyjęło je z należytą uprzejmością. Wpłaciły koszty przejazdu za sześć osób, 21 funtów szterlingów, podały swe nazwiska i adres w Londynie, podały zmyślone nazwiska tych czterech osób, które miały rzekomo jechać razem. Poczekano na nie, tłumaczyły, że może tamci siądą na innej stacji, w samym

Postępy badań polarnych

O ile w badaniach nad biegunem południowym prym dzierży dzisiaj Ameryka (Byrd), o tyle palma pierwszeństwa w badaniach nad biegunem północnym, przypada stanowczo Sowietom. Ostatnio doszła z Leningradu wiadomość o stworzeniu przy tamtejszym uniwersytecie wydziału Wiedzy Polarnej. Nieco przedtem znów dowiedzieliśmy się o podbiegunowych lotach znanych lotników sowieckich: Kozłowa, Gołubiewa, Babuszkina, Antiszewa, Czerewiczyja, Gałyszewa.

PROF. SAMOJŁOWICZ.

Dziekanem, czy też kierownikiem nowoutworzonego wydziału Wiedzy Polarnej przy uniwersytecie leningradzkim, został słynny rosyjski badacz stref polarnych prof. Rudolf Samojłowicz. Temu ciekawemu człowiekowi warto parę słów poświęcić.

Prof. Rudolf Samojłowicz jest starym, przedwojennym rewolucjonistą. Za udział w rozruchach 1905 r. i 1908 r. skazywał go rząd carski dwukrotnie na zesłanie do guberni archangielskiej. Przymusowy pobyt w tej subpolarnej strefie umiał Samojłowicz wyzyskać z wielką korzyścią dla skąpej podówczas wiedzy naszej o Arktydzie. Na zesłaniu bodaj nabrał przyszły uczony upodobania do polarnych podróży, ekspedycyj, wycieczek naukowych, co mu miało potem przynieść sławę światową. W 1909 roku zwiedził i zbadał wyspę Szpicberg. Rezultat tych badań zawarł następnie w książce „Historja i geografja Szpicbergu", wydanej dopiero w 1917 r. Wojna światowa i rewolucja rosyjska przerwały na szereg lat naukową działalność prof. Samojłowicza. Wznawia ją jednak w 1920 roku, udając się na polarną, mało zbadaną wyspę Nowaja Ziemla.

Rok 1928 zastaje prof. Samojłowicza na stanowisku kierownika ekspedycji ratunkowej, śpieszącej na łamaczu lodów „Krasin" z pomocą rozbitkom włoskim, z gen. Nobile na czele. W 1929 r. zwiedza i bada Samojłowicz wyspy Franciszka Józefa i Siewiernaja Ziemia. W 1931 roku jest kierownikiem naukowym głośnej ekspedycji polarnej na „Hr. Zeppelinie".

54-letni uczony nie ustaje w swej pracy, zakłada w Leningradzie Instytut Arktyczny, pisze dzieła na tematy polarne (oprócz wspomnianych już „Historji i geografii Szpicbergu", wydał Samojłowicz „S. O. S. w Arktyce" i „Naukowe wyniki ekspedycji „Krasina" w r. 1928", nie licząc prac pomniejszych), wreszcie zostaje kierownikiem Wydziału Wiedzy Polarnej.

STAN BADAŃ POLARNYCH.

Doniedawna jeszcze badania polarne ograniczały się do zupełnie białych plam na mapach stref podbiegunowych, do ustalenia zarysów kartograficznych nowoodkrytych wysp, mórz czy lądów. Obecnie jednak widnieje na tem polu duży postęp. Badania polarne współczesne nie poprzestają już na takich „zdobyczach" wiedzy. Dziś bada się już nietyle rozmieszczenie geograficzne lądów i mórz podbiegunowych, ile zjawiska geofizykalne, meteorologiczne, magnetyczne, biologiczne (fauna i flora), glacjologiczne, oceanograficzne i t. d. Oczywiście, nie pomija się przytem rzeczy takich, jak np. zbadanie czy dany teren jest lądem, czy też zamarzniętem morzem (Byrd) lub czy przez dane okolice prowadzi jakaś droga, możliwa dla okrętów (cele praktyczne). Punkt ciężkości badań polarnych leży jednak już gdzieindziej.

TROCHĘ HISTORJI.

Początki badań polarnych sięgają właściwie IV w. przed Chrystusem, kiedy to niejaki Pyteas z Massylji wybrał się okrętem w podróż na północ Europy i dotarł do krainy, którą nazwano Thule i zdecydowano, że na niej świat się kończy (ultima Thule). Niewiadomo przytem, czy ową Thule miała być dzisiejsza Islandja, czy też Norwegja. W VIII w. po Chr. odwiedzają zakonnicy irlandzcy Islandję. Po nich inicjatywa podróży polarnych przechodzi w ręce Wikingów, którzy w IX i X w. zapuszczają się aż po Grenlandję, Labrador, Nową Szkocję (odkrywają Amerykę).

Wyliczanie późniejszych, średniowiecznych i nowożytnych podróży polarnych zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. Ograniczymy się przeto do ostatnich kilku dziesięcioleci.

W szlachetnej rywalizacji o podbój bieguna północnego osiągnął w 1893—96 r. Fritjof Nansen na saniach 86°4' szer. półn., — ekspedycja włoska z 1899-1900 r. — 86°33'. Zginęli natomiast przy takich próbach: Andree (1897) i baron Toll (1900), nie licząc innych towarzyszy. Wspomnieć jeszcze należy o poważnych wynikach Fr. Cooka, Peary'ego, Amundsena, Wilkickiego, księcia Monaco, Rasmussena.

Okres powojenny pchnął badania polarne potężnie naprzód. Stało się to głównie dzięki rozwiniętej technice. Przedtem atakowano biegun północny i usiłowano wydrzeć polarne tajemnice przy pomocy dosyć prymitywnych i zawodnych środków komunikacji, jak żaglowce, sanie, balony. Obecnie badacze mają do dyspozycji potężne łamacze lodów, sterowce, samoloty, łodzie podwodne.

W 1926 roku odbył lot ze Szpicbergu na biegun i spowrotem słynny dziś admirał Byrd. W tymże roku przeleciał na sterowcu nad biegunem gen. Nobile wraz z Amundsenem i Ellsworthem. W 1927 r. Wilkins odbył długi lot w okolice podbiegunowe, startując z północnego punktu Alaski. W 1928 r. tenże Wilkins wraz z Eillsonem przelecieli nad biegunem północnym, startując z Alaski, zaś lądując na Szpicbergu. W tymże roku gen. Nobile przedsięwziął drugą swą ekspedycję polarną, która jednak omal nie pochłonęła mu życia. Rozbitków z trudem uratowano. Zginął przytem wielki Amundsen.

Udział Sowietów w badaniach i podróżach arktycznych jest — jak już zaznaczyliśmy na początku — bardzo wybitny. W 1928 r. „Krasin" z prof. Samojłowiczem śpieszy na ratunek ekspedycji Nobilego i dociera aż do 81° 47' szer. półn., zbierając obfity plon w postaci spostrzeżeń i obserwacyj, ujętych następnie w osobnej książce. W 1929 r. lotnik Tuchnowski odbywa długi lot nad oceanem Półn. Lodowatym, odkrywając przeszło 100 nieznanych dotychczas wysp. W 1929 i 1930 r. Samojłowicz wraz z Wiesem na łamaczu lodów „Siedowie" odbywają wielomiesięczną podróż arktyczną.

Badania polarne rozwijają się z każdym rokiem coraz pomyślniej. **NEW.**

Kiepura gościem Goeringa



W tych dniach premjer pruski Goering wydał przyjęcie na cześć artystów Pruskiej Opery Państwowej, na którem obecny był m. in. bawiący w Berlinie na gościnnych występach Jan Kiepura. Na zdjęciu — Goering w otoczeniu swych gości (od lewej): dyrygent Clemens Krauss, min. Goebbels, Jan Kiepura, premjer Goering, szef Biura Propagandy Funck.

Zmiana statutu Banku Polskiego

Dnia 26-go b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa dr. Wł. Wróblewskiego, w obecności wiceprezesa Banku b. min. Jana Piłsudskiego i komisarza Banku wiceministra skarbu Adama Koca.

Na wniosek Rady Banku Polskiego walne zgromadzenie uchwaliło zmiany niektórych artykułów statutu Banku. Z pośród uchwalonych przez walne zgromadzenie zmian w statucie na uwagę zasługuje przedewszystkiem zmiana postanowienia art. 55 pkt. e. Zmiana ta zniosła dotychczasowy przepis, który pozwalał Bankowi na zakup papierów procentowych na rachunek własny, do wysokości 10% kapitałów własnych, czyli kapitału zakładowego i zapasowego łącznie. Artykuł statutu w nowej redakcji upoważnia Bank do przeznaczania na ten cel kwoty nie przekraczającej 150 miljonów zł., czyli sumy równej kapitałowi zakładowemu Banku. Jednocześnie uchwała ta zawiera postanowienie, że Bank może nabyć tylko takie papiery, które notowane są na giełdach krajowych, podczas, gdy w poprzedniej redakcji artykuł ten ograniczenia takiego nie zawierał.

Inne zmiany statutu nie mają charakteru zasadniczego. Uchwała o zmianie statutu stanie się obowiązująca dopiero po zatwierdzeniu przez władze ustawodawcze i po ogłoszeniu jej w „Dzienniku Ustaw".

Londynie. Poczekano jeszcze, wreszcie jedna z nich poszła do telefonu niby dowiedzieć się o powodach opóźnienia. Wróciła (wywoławszy fikcyjny numer, jak potem sprawdzono) i oświadczyła, że tamci się rozmyślili i nie pojadą. Ponieważ samolot był zapłacony, godzina odjazdu przeszła, więc na prośbę panienek, które weszły do kabiny z małemi ręcznemi torebkami i walizeczką, wystartowano. Po kilku minutach jedna z sióstr, poprosiła pilota J. P. Kirtona, by zamknął oboje drzwi między sobą a kabiną, gdyż przeciąg ziębi... Gdy to uczynił, zostały izolowane... Przelot był wyjątkowo ciężki, spowodu wichru i wymagał całego skupienia pilota, który nie miał zresztą powodu do oglądania się na pasażerki. Gdy po dziesięciu minutach odwrócił się i chciał oznajmić im, że najtrudniejsza część podróży przebyta, osłupiał z przerażenia, zobaczywszy, że kabina jest pusta, a drzwi otwarte...

Na dole, na ziemi, dwaj robotnicy zakładali rury gazowe koło drogi i podnieśli machinalnie głowy, słysząc warkot aeroplanu; ujrzeli jak w odległości 2000 metrów wypadł jakiś drobny, biały przedmiot z wnętrza maszyny. Myśleli, że papierowa torebka od owoców... Ale to coś rosło w oczach i wydało im się z chwilą, gdy uderzyło o ziemię, że to chyba pies...? Pobiegli zobaczyć... Dwie śliczne dziewczyny splecione uściskiem leżały roztrzaskane na mokrej ziemi. Dziwnym trafem głowy ich były całe, jasne ich włosy powichrzone razem, ręce splecione, obie bez kapeluszy, pantofelki opodal, a w eleganckich sukienkach miazga młodych, pięknych ciał...

Zostawiły listy do rodziców... Cały Londyn poruszyła tak niezwykła katastrofa, gazety mają żer, tłum sensację. Zrozpaczeni rodzice przybywają do Londynu. Nie wiadomo czy działała tu tylko miłość, która nie zniosła rozstania czy jeszcze coś więcej?

Ale ciekawość ludzka powinna dać spokój tragedji młodych serc. Żywym czy umarłym ubliża grzebanie w ich sercowych dramatach. Kto postanowił z taką przytomnością umysłu i taką siłą woli umrzeć za swoją straconą miłość ten wykona to prędzej czy później, nie oglądając się na nic... Bo jeden ma siły znosić męczarnie tęsknoty i niezaspokojenia, a drugi nie da rady.

Hel. Romer.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Pułapki dobroczynne

Jak wiadomo, na zachodzie oddawna kawiarnie i cukiernie stanowią centrum życia nie specjalnie artystycznego, ale wogóle towarzyskiego i zbiorowego. U nas w miarę pogarszania się sytuacji materjalnej, mniej dawniej uczęszczane kawiarnie i cukiernie awansowały również na ośrodki zebrań ludzi kulturalnych.

W kawiarni i cukierni ludzie spotykają się, czytają gazety, załatwiają różne sprawy, wymieniają poglądy, plotkują, flirtują, obmawiają bliźnich, nawet tańczą.

Dzieje się to wszystko dlatego, że kawiarnia czy cukiernia jest tania.

Zdarza się, że w kawiarni można nawet znaleźć pracę, wiarę, zapał, nadzieję, obietnicę, temat, przyjaciela, poręczyciela weksla doradcę w zawiłej sprawie, pociechę w strapieniu, narzeczoną, żonę, cudzą albo własną i szereg innych atrakcyj, a wszystko to za cenę pół czarnej, szklanki wody z sokiem, herbaty lub mleka. Do tego bezpłatnie koncert orkiestry, nie symfonicznej wprawdzie, ale nie każdy łaknie symfonji na codzień.

Wielki ruch w cukierniach odbywa się o pewnych oznaczonych godzinach. Wieczorem między siódmą a dziewiątą.

Zabronić komuś wejścia do cukierni w tej porze, to czyn zaiste nieludzki, to zaprzeczenie wolności osobistej obywatela.

Tymczasem wczoraj zaobserwowałem trzy czy cztery panie, które usiadłszy przy stoliku u Czerwonego Sztralla w pierwszym pokoju, domagały się od każdego opłaty w wysokości jednego złotego za koncert na cel zresztą bardzo szlachetny. Osobiście dałbym najchętniej złotego na ten cel, ale żeby dać, trzeba mieć — jak wiadomo. Prawda, że ten koncert i ściąganie złotego były na kilka dni przedtem zapowiedziane w pismach, niewiadomo dlaczego jako „czarna kawa", ale notatka ta zamieszczona między reklamami różnych zabaw karnawałowych, nie zwróciła specjalne uwagi.

Obserwowałem proceder ściągania haraczu przez półtorej godziny i muszę powiedzieć, że nie był budujący. Widziałem, że szereg osób, zwłaszcza wchodzących w kilkoro, przeżywały bardzo niemiłe rozczarowanie, gdy musiały zawracać z powodu braku pieniędzy. Trzeba przyznać, że sprawa wygląda trochę upokarzająco, zwłaszcza gdy się przychodzi w towarzystwie. Nie brakło oczywiście i spryciarzy, którzy bez płacenia przedostawali się na salę. Zabawna była pewna para staruszków, wyglądających jak Filemon i Baucis. Ona przeszła, a jego zatrzymano w rozumieniu, że zapłaci za oboje. Tymczasem czerstwy staruszek, dopytawszy się o co chodzi, zawrócił na pięcie i wyszedł, nie troszcząc się o swą połowicę, która znikła (nie płacąc oczywiście) w wielkiej sali.

Tego rodzaju pułapki dobroczynne, zaskakując publiczność, zmuszają ją niejako do oszustwa i wykrętów (co chwila słyszało się: ja tylko na chwilę, zobaczę czy... zaraz wracam i t. p.)

Fakt, że pod stolikiem pań wisiała jakaś tekturka z wypisanemi na niej nazwiskami występujących i zbożnym celem, bez podania nawet ceny wstępu, nie zmienia w niczem postaci rzeczy.

Dajcie nam żyć na Boga! Kwestujcie na ulicy, po restauracjach i cukierniach, ale nie zamykajcie nam do nich wstępu haraczami w wysokości aż złotego.

Zwłaszcza pod koniec miesiąca. **Wel.**

Morze to — płuca narodu

Dom polski w Warnie



Dom Związku Polskich Pracowników Samorządowych w Warnie w Bułgarji.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego w Senacie

(D. c. przemówienia ze str. 1-ej).

kierowników gospodarki samorządowej. Istnieją świadczenia bezpodstawnie nakładane na gminę. Wznoszone są przez wzniosłych ideologów wspaniałe gmachy szkolne, budowane drogo za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów z doliczaniem kar i kosztów egzekucji. Płacone są pensje i emerytury pracownikom samorządu wiejskiego i małomiasteczkowego, nie pozostające w żadnym stosunku do małomiasteczkowych i wiejskich kosztów utrzymania Te rażące i szkodliwe przerosty, z których tylko niektóre wymieniłem, kładą się ciężarem niesprawiedliwym i krzywdzącym na zubożałą, w naturalnej gospodarce żyjącą wieś.

Przerost budżetów samorządowych

Jako występek będę traktował podwyższanie i przekraczanie budżetów samorządów, użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znacznej.

Wybujałości i przerosty budżetów samorządu są w bardzo wielu wypadkach rezultatem gonienia za popularnością i chęcią popisania się ze strony różnych lokalnych działaczy. Jakaś doktryna, fikcja, czy fałszywa ambicja kierownika samorządu pogrąża dany samorząd w długi i wydatki, kładące się ciężarem nie do zniesienia na ogół płatników.

Samorząd jest szkołą obywatelską i terenem, na którym społeczeństwo zdaje egzamin swej dojrzałości w rządzeniu.

Rząd, który dokonał wielkiego wysiłku obniżenia wydatków administracyjnych Państwa, ma prawo żądać, aby społeczeństwo podjęło ten sam wysiłek na terenie samorządu; obniżenie bowiem istotne świadczeń pieniężnych rolnictwa jest tylko wówczas możliwe, gdy wysiłek Rządu zbiegnie się z wysiłkiem całego społeczeństwa. Egzekutor sprzedający za bezcen produkty, a nieraz i dobytek rolnika, egzekwuje w przeważającej liczbie wypadków ciężary lokalnych samorządów o nadmiernie wysokich budżetach. **Rolą społeczeństwa reprezentowanego w samorządzie jest właśnie czuwanie nad tem, aby ta gospodarka była oszczędna i praktyczna.**

Konieczne prace na wsi, drogi, szkoły, meljoracje, a więc prace podnoszące **kulturę i stwarzające możliwości poprawy, chcę oprzeć nie na świadczeniach w pieniądzu, którego niema i który jest drogi, lecz na pracy na rzecz dobra powszechnego, i to jest uzasadnieniem ustawy szarwarkowej, którą Rząd wnosi do Sejmu.**

Trzecia, w sumie swojej najmniejsza grupa świadczeń wsi — na rzecz Państwa — jako w hierarchji potrzeb najważniejsza, ulec zmniejszeniu nie może. W tej jednak dziedzinie idziemy w kierunku uczynienia płacenia mniej nieznośnem i bardziej sprawiedliwem; projekt ustawy o podatku gruntowym, zgłoszony do Sejmu, jest podstawą dla zasadniczej reformy w tej dziedzinie.

Konsekwencją rozwarcia nożyc cen wytworów rolniczych i przemysłowych **musi być zamykanie nożyc także od strony obniżki cen przemysłowych.** Rząd poczynił w tej dziedzinie duży wysiłek przez obniżkę taryf kolejowych i obniżkę szeregu wytworów i surowców przemysłowych, a ostatnio artykułów monopolowych. Akcja ta będzie dalej prowadzona. Wysiłek w tym kierunku nie będzie osłabiony i **szereg nowych obniżek zostanie przeprowadzony.**

Konieczność usprawnienia handlu artykułami rolniczemi

W akcji zamykania nożyc cen Rząd zainicjował prace nad przeprowadzeniem **reformy wymiany między wsią i miastem. Wymiana ta jest zbyt kosztowna** i nadmiernie obciążona różnemi kosztami ubocznemi.

Przykładem może tu służyć cena mięsa.

Nie zapominajmy, że dochód brutto z wytwórczości zwierzęcej wynosi w Polsce koło 45% dochodu z całej produkcji rolniczej i że głównym producentem w tej dziedzinie są **małe warsztaty rolne.** W 1931 r. przypadało na nie 91,9% trzody chlewnej, 84,9% owiec i 91,6% bydła rogatego, przyczem z produkcji zwierzęcej małych warsztatów rolnych 75 — 85 % idzie na rynek.

Dopiero reorganizując i usprawniając handel poszczególnymi artykułami, tworząc racjonalne urządzenia, służące celom handlowym będziemy mogli usunąć działanie na ceny licznych nonsensów i organicznych wad, tkwiących w aparacie wymiany.

Kapitał zorganizowany i niezorganizowany

Działalność interwencyjną Państwa na rzecz podwyższenia w dochodzie społecznym udziału rolnictwa — uważam za najistotniejsze zagadnienie postawione przez kryzys do rozwiązania — nietylko przed nami, lecz przed całym światem.

Uważna analiza zjawisk, rozgrywających się na świecie, musi doprowadzić do wniosku, że walka o podział dochodów, hamująca rozwój gospodarstwa, rozgrywa się obecnie raczej nie wedle wzoru marksowskiego. Powiedziałbym, że **dziś nietyle kapitał walczy z pracą, ile kapitał zorganizowany walczy z kapitałem niezorganizowanym.** Kapitał jest tem droższy — im jest go mniej. Tem tańszy — im jest go więcej. Im świat się bardziej inwestuje — tem zysk odrzucany przez kapitał musi być mniejszy.

Całość zjawisk, jakie obserwujemy, daje się sprowadzić do prób ochrony rentowności swego kapitału przez tę część jego posiadaczy, która może to uczynić. A mogą to uczynić posiadacze kapitału zorganizowanego, czyli przedewszystkiem kapitału przemysłowego.

Czynią to więc — bądź w formie karteli, czy trustów, bądź poprzez zwykłe ograniczenie produkcji, bądź poprzez owładnięcie aparatem kredytowym.

Podział dochodu społecznego

Najróżnorodniejszemi środkami kapitał zorganizowany próbuje zachować zyski drogą przerzucania swoich strat na kapitał niezorganizowany, czyli przedewszystkiem na rolnictwo. Stąd pochodzą owe niszczące „nożyce cen“. W ten to właśnie sposób powstaje istotny **front obecnego kryzysu, front: miasto — wieś, który dziś przysłania dawny front: kapitał — praca.**

Walka ta jest bezpłodna i niszcząca, gdyż zbyt wielki udział w dochodzie ogólnym, jaki zapewnia sobie kapitał zorganizowany — prowadzi do bezrobocia: zarówno kapitału, jak i pracy, zarówno fabryk, jak i robotnika. I nad światem nachyla się groźne widmo drugiego, obok rolnictwa, jeszcze bardziej nieszczęśliwego parjasa obecnych czasów — **widmo bezrobotnego.** Stosunkowe powiekszenie udziału kapitału zorganizowanego w dochodzie społecznym — to zarazem obniżenie globalnego całego dochodu. **Sztucznie uzyskiwana rentowność pewnych form kapitału — to ogólna nędza.**

Dlatego, jeśli spojrzeć głębiej, interwencja większości państw zmierza w gruncie rzeczy do jednego celu — do takiej korektywy podziału dochodu narodowego, któraby podnosiła udział rolnictwa. **Niema innej drogi do podniesienia całości dochodu społecznego, jak naturalny i sprawiedliwy jego podział między miasto i wieś, między rolnictwo i przemysł.**

Jeśli Panowie tak rozumieją hasło **„frontem do wsi“,** przypisywane memu Rządowi, to zgadzam się na nie. Uczynimy to nie dla wyborów i nie dla szukania idealnej sprawiedliwości nawet — lecz dlatego, iż tędy prowadzi, zdaniem naszem, najkrótsza droga do podniesienia powszechnego dobrobytu.

Ubezpieczenia społeczne

Konieczność odciążenia ludności świadczeniami na rzecz samorządu i polityka zniżki cen wytworów przemysłu łączy się w planie Rządu z **rewizją nadmiernie, w stosunku do naszych zasobów, rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych.** Jak Panowie wiecie, uważam to zagadnienie za jedno z najważniejszych zadań mego Rządu.

Rząd uznał za konieczne rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego przeprowadzić stopniowo, etapami, tak, aby do każdego zarządzenia ustawowego, przed jego wydaniem przygotować cały aparat wykonawczy. To zwalnia nasze tempo pracy, ale jednocześnie daje maximum gwarancji przeprowadzenia reformy w taki sposób, aby zamierzenia Rządu zostały przeprowadzone sprawnie i dokładnie.

Jeżeli chodzi o zarządzenia zrealizowane dotychczas — droga przez nas wybrana okazała się słuszną. Mam na myśli **pierwszą wydaną** nowelę do ustawy t. zw. scaleniowej.

Wobec całego ogromu zadań, które oczekują swego rozwiązania ma ona — jak to już mówiłem — znaczenie stosunkowo niewielkie; niemniej jednak po jej wprowadzeniu, wyłączyła ona z pod przymusu ubezpieczenia około 170 tysięcy osób, **roczny zaś przypis** składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń zmniejszył się o ca 25 miljonów złotych. Mimo to ustawa weszła w życie, nie wywołując większych komplikacyj.

Obecnie przeprowadzana jest **reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego.** Dzisiejszy system ubezpieczenia chorobowego kosztuje nas około 100 miljonów złotych rocznie. Gdyby cała ludność nasza tak drogo płaciła za swoje lecznictwo —Polska musiałaby wydawać rocznie około 1 miljarda złotych na koszt obsługi swoich chorych. Nasz ubezpieczony którego zarobki stoją niejednokrotnie na poziomie zaledwie wystarczającym na czarny chleb codzienny, chciałby mieć poprostu najpierw pewność pracy i zarobek ciągły, potem zarobek, podciągający się do poziomu zarobków europejskich, a dopiero po osiągnięciu i utrwaleniu tego może zechce pozwolić sobie na wzbudzanie podziwu społeczeństw o wiele, wiele bogatszych, urządzeniami swoich ambulatorjów. W tych 100 miljonach złotych jest duża część **haraczu, który Polska płaci doktrynerstwu** swego zarania niepodległości. Zdawałoby się, że to co mówię, to rzeczy tak zrozumiałe i proste, że wręcz przez nikogo nie mogą być kwestjonowane.

Reforma lecznictwa, o której mówię, winna nam dać oszczędność znaczną, sięgającą ponad 25% dzisiejszych kosztów. Ponadto — zdaniem ekspertów — reforma ta może wywołać przejściowe trudności, ale w niczem wartości lecznictwa nie naruszy, a nawet winna ją **podnieść.** Mimo to wypada przezwyciężyć ogromne trudności, jakie doktrynerstwo stawia tej akcji.

Oświadczam, że **wszystkie trudności będą przez Rząd usunięte i reforma lecznictwa ubezpieczeniowego według planu opracowanego w Rządzie zostanie w kraju wprowadzona.**

Jednocześnie z temi pracami prowadzona jest praca nad dalszą **nowelizacją ustawy scaleniowej.** Jestem w możności oświadczyć Wysokiej Izbie, że już w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego **Rząd zamierza dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne.**

Zaległości podatkowe

Sprawa, która ciąży w sposób nieznośny na życiu gospodarczem, a w wielu wypadkach jest hamulcem dla inicjatywy i zwiększenia obrotów — to sprawa zaległości podatkowych. Zaległości w podatkach państwowych, świadczeniach samorządowych i składkach ubezpieczeniowych wynoszą olbrzymią sumę 1.300 milj. zł. Przyczyny powstania tych zaległości są rozmaite. Podatki z okresów lepszej konjunktury musiały być płacone w konjunkturze gorszej. Płatnicy w okresie dobrej konjunktury, lekceważyli podatki, a urzędy nie wywierały dość silnego nacisku, wreszcie w wielu wypadkach przez urzędy skarbowe źle robiono wymiary. Od szeregu lat, zarówno sprawność ściągania podatków, jak i zasady wymiaru o tyle postąpiły naprzód, że nadszedł czas uregulowania tego problemu. Chodzi o odciążenie siły płatniczej społeczeństwa od zobowiązań, powstałych w latach przeszłych i skierowanie jej do realizacji należności bieżących. Oczywiście nie może być mowy o zwykłem skreśleniu zaległości. Projekt uregulowania tej sprawy zmniejsza zaległości tym płatnikom, którzy w ciągu 2 ostatnich lat uiścili równowartość bieżących wymiarów, niezależnie od tego, na jakie okresy dokonane przez nich wpłaty zostały zaliczone; powtóre — projekt umożliwia wszystkim płatnikom, którzy w roku budżetowym 1934 — 35 uregulują oraz w ciągu przyszłych lat budżetowych będą płacić bieżące podatki, skreślenie bardzo znaczne, bo sięgające 70% dawnych zaległości i jeszcze duże ulgi w spłacie pozostałych 30 %. W ten spo-

(Dok. przemówienia na str. 6-ej).

W początkach przyszłego tygodnia **rozpoczynamy druk** relacji p. **Haliny Korolcówny-Bujakowskiej** z podróży motocyklowej Warszawa—Szanghaj.

Autorka, znana w Wilnie w sferach towarzyskich i sportowych, wyruszyła z Warszawy w tę niezwykłą podróż w towarzystwie małżonka 23 sierpnia 1934 r. Właśnie przed kilku dniami dotarła do Bombaju.

Ostatni odcinek podróży Teheran—Bombaj (5.500 km.) był szczególnie uciążliwy. Para dzielnych podróżników zetknęła się na tej trasie z nadzwyczajnemi trudnościami. Wystarczy zaznaczyć, że jest to odcinek nie przebyty przedtem przez żaden motor. Z Teheranu do granicy Baludżystanu przejeżdżali przez zasypane śniegiem góry i przełęcze, przez słoną pustynię, a w Baludżystanie przez pustynię, pokrytą wodą na przestrzeni przeszło 20 mil angl., grzęznąc całemi dniami w glinie i posuwając się przy nadludzkich wysiłkach po kilkaście kilometrów dziennie. Na granicy perskiej pp. Bujakowscy zostali okradzeni doszczętnie i tylko dzięki życzliwej pomocy władz angielskich mogli kontynuować podróż do Bombaju.

Tytuł świetnie napisanego reportażu p. Korolcówny-Bujakowskiej z tej rewelacyjnej podróży będzie brzmiał:

NA SZEROKIEJ DRODZE

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19484 (PL).

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego w Senacie

(Dok. przemówienia ze str. 1-ej i 5-ej).

sób te bardzo wielkie ulgi w zaległościach uzyskają ci, którzy płacili bieżące wraz z zaległościami będą od nich przymusowo ściągane. W ten sposób zostaną wymiary i płacić będą wymiary przyszłe.

Nie skorzystają z ulg płatnicy, nieregulujący bieżących należności, które załatwione nietylko zaległości w podatkach państwowych, lecz także we wszystkich daninach samorządowych, a także należności instytucyj ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem zaś należności z ubezpieczeń chorobowych.

Tą drogą, **protegując sumiennego płatnika, umożliwiamy** warsztatom produkcji pozbycie się długów publicznych tylko za cenę punktualnego spełniania podstawowego obowiązku obywatelskiego płacenia bieżących podatków.

Z uregulowaniem zaległości podatkowych idzie w parze szereg uproszczeń zawiłej rachunkowości podatkowej i nowa, wprowadzona niedawno, ordynacja podatkowa. A jeżeli weźmiecie, Panowie, pod uwagę nowy projekt ustawy o podatku gruntowym i nową klasyfikację gruntów — to z tych dokonanych i dokonywujących się reform i zarządzeń wynika wniosek, że **rząd wszedł już na drogę reformy podatkowej i dostosowuje politykę podatkową do zmienionej sytuacji gospodarczej.**

Trzeba nastawić się na normalną pracę

Rząd widzi i zdaje sobie sprawę z przerostów i dysproporcyj, istniejących w życiu. Zdaje sobie sprawę z trudności w jakich znajduje się rolnictwo. Rząd jest zdecydowany dalej walkę z temi przerostami i dysproporcjami prowadzić i do arsenału dotychczasowych środków dołącza nowe: obniżenie świadczeń rolnictwa na rzecz samorządu, obniżenie przypisu składki, a nawet skasowanie ubezpieczeń społecznych na wsi i wreszcie zdecydowane ulgi w zaległościach podatkowych. Są to rzeczy istotne i ważne. Stawiane też być muszą na pierwszym planie prac rządu.

Uważam jednakże, że **czas już dzisiaj nastawić się jednocześnie na normalną pracę i odrabiać** — stopniowo oczywiście i ostrożnie — **to, co straciliśmy w okresie zastoju.**

Zwiększenie się obrotów gospodarczych

Stąd wynika **problem zwiększenia obrotów gospodarczych.** Te obroty, jak już zaznaczyłem, zwiększyły się i zwiększają się dzięki dokonanym pracom przystosowawczym. W wielu gałęziach produkcji, które umiały zniżyć swe koszta i dostosować ceny do dzisiejszych możliwości finansowych konsumenta, mamy wyraźny już wzrost utargów.

Wślad za tem idzie wzrost produkcji i wzrost zatrudnienia.

Ten wzrost jest dość pokaźny. Dość powiedzieć, że według miarodajnej statystyki zatrudnienia prowadzonej w związku z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia, ilość pracowników ubezpieczonych, wynosząca w grudniu 1932 r. 742.000 osób, wzrosła w grudniu 1934 r. do ilości 835.00, a więc bezmała o 100 tysięcy osób. Ten **wzrost zatrudnienia jest od szeregu miesięcy zjawiskiem stałem.**

Rosną nietylko nasze obroty wewnętrzne, ale i obroty w handlu zagranicznym.

Jeżeli pomimo utrudnień i przeszkód w roku 1934 potrafiliśmy podnieść kwotę naszego eksportu, to również nie dla czego innego ale dlatego, że eksportujące gałęzie produkcji umiały przystosować się z ceną.

Czynne saldo naszego bilansu handlowego, osiągnięte m. in. dzięki wzrostowi eksportu — pozwoliło nam zrównoważyć nasz bilans płatniczy.

Stwierdzam, że bilans ten jest całkowicie zrównoważony. Świadczy o tem przedewszystkiem kształtowanie się rezerw złota i dewiz w Banku Polskim, które to rezerwy spełniają rolę regulatora salda bilansu płatniczego.

Czynniki zwiększenia obrotów

Czas już przystąpić do prac, które mogłyby pobudzić zdrowe tendencje wzrostu obrotów gospodarczych.

Naród nasz musi więcej produkować, aby móc więcej zarabiać, zużytkować naturalne bogactwa swego kraju i zatrudnić ręce łaknące pracy. Jestem przekonany, że rzutka i kalkulująca z ołówkiem w ręku inicjatywa prywatna ma w Polsce duże jeszcze i niewykorzystane możliwości. Wskażę choćby na dziedzinę przetwórstwa płodów rolniczych, gdzie produkować można nietylko dla rynku wewnętrznego, ale i na eksport.

Umiejętne wykorzystanie przez inicjatywę prywatną nowych, otwierających się możliwości, to pierwsza droga zwiększenia obrotów gospodarczych.

Druga droga — to zagadnienie inwestycyj. Wydaje mi się, że w wyniku tych wszystkich procesów, przez które przeszliśmy, wytworzyła się dziś w Polsce dosyć **korzystna konjunktura inwestycyjna.** Nietylko jest po temu pora, ale są również, jak mi się zdaje — po temu możliwości.

Nasza baza kapitałowa zwiększa się

To, co jest największą siłą obecną naszego gospodarstwa narodowego, to odbywający się u nas stały **przyrost własnych środków kapitałowych.** Zdecydowana polityka rządu, zmierzająca do utrzymania stałości waluty i ochrony aparatu bankowego, dała nam w konsekwencji przezwyciężenie kryzysu psychicznego, odwrót z tezauryzacji, pobudzenie oszczędności i znaczny przyrost wkładów w instytucjach, trudniących się zbieraniem kapitałów.

Proces przyrostu wkładów bankowych rozpoczął się w Polsce już w roku 1932 i trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Nawet dewaluacja dolara, w którym pewne koła naszej publiczności lokowały swe kapitały, nie powstrzymała tego przyrostu.

Rokrocznie z zaoszczędzonej części dochodu społecznego, przyrastają środki kapitałowe, których wzrost równoznaczny jest ze stanem zwiększaniem się naszych własnych możliwości finansowych.

Jest oczywiście dużą przesadą, że te przyrastające środki kapitałowe zdrenowuje państwo na cele budżetowe. Państwo korzysta z tych środków, podobnie jak korzystać z nich może każdy solidny pożyczkobiorca. Banki poszukują pożyczkobiorców i dobrych papierów dla lokaty funduszów. Podobnie poszukują tych papierów inne instytucje kapitałowe. Stąd też papiery państwowe, naprzykład bony skarbowe, znajdują dziś łatwy zbyt.

Pozatem jednak **pozostają w instytucjach kapitałowych duże kwoty, które mogą być obrócone na cele dobrze przemyślanych, rentownych i korzystnych inwestycyj.** To są dziś te smary, które nagromadziły się i które mogą być zużyte dla celów naoliwienia tłoków naszej maszynerji gospodarczej i wzmożenia jej obrotów.

Pożyczka inwestycyjna

Ponieważ — jak mówiłem — dla inwestycyj w Polsce są w chwili obecnej odpowiednie warunki, znajdujące między innemi swój wyraz w niskich cenach materjałów inwestycyjnych, z drugiej zaś strony — ponieważ są po temu możliwości finansowe, uważam, że państwo może i powinno podjąć szerszą niż dotychczas inicjatywę inwestycyjną. Dlatego też **rząd postanowił wypuścić pożyczkę inwestycyjną.**

Rząd zwróci się do kraju o zakupienie tej pożyczki.

Z obliczeń naszych wynika, że w kraju istnieją wystarczające środki pozwalające pokryć projektowaną przez nas kwotę emisji pożyczki inwestycyjnej, bez szkody dla kapitałów obrotowych życia gospodarczego.

Pragnę mocno podkreślić, że **pożyczka ta pójdzie jedynie na cele inwestycyjne.** Budżet państwowy jest opanowany. Niedobór, który w naszym budżecie jeszcze istnieje, nie budzi obaw i da się pokryć operacjami kredytowemi, nie nastręczającemi dziś dla M-stwa Skarbu większych trudności.

Pożyczka pójdzie na ożywienie życia gospodarczego, na zwiększenie obrotów gospodarczych.

Z projektowanej kwoty przeznaczamy 50 miljonów zł. na drogi, około 50 miljonów zł. na regulację rzek i prace wodne i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu.

50 miljonów zł. przeznaczonych na regulację rzek i prace wodne to przedewszystkiem uporządkowanie górnego biegu Wisły i jej dopływów, w pierwszej linji uregulowanie dorzecza Dunajca. Prace te stawiam w pierwszej kolejności z tej prostej przyczyny, że powódź tegoroczna wyrządziła nam większe szkody niż koszt regulacji, któraby powódź zatrzymała, że nadto dopiero opanowanie górnej Wisły pozwoli na przeprowadzenie regulacji jej środkowego i dolnego biegu.

Część tej pożyczki będzie mogła być przeznaczona na budowę tych urządzeń, które są niezbędne dla usprawnienia naszego handlu zarówno wewnętrznego jak i eksportowego.

Nie wątpię, że pożyczka inwestycyjna, jako pożyczka celowa, którą lokować będziemy w celowych i rentujących się robotach i urządzeniach, znajdzie w szerokich kołach naszego społeczeństwa życzliwe poparcie, niemniejsze od tego, z jakiem spotkała się pożyczka narodowa.

Pożyczka inwestycyjna zatrudni bezrobotnych

Do pobudzenia obrotów gospodarczych w drodze pożyczki inwestycyjnej Rząd przywiązuje dużą wagę, z tą sprawą wiąże się bowiem również problem zatrudnienia bezrobotnych.

Mówiłem już, jako o zjawisku dodatniem, o wzroście zatrudnienia w kraju. Mimo to, znany jest Wysokiej Izbie stan bezrobocia w Polsce, zasilanego stałym dopływem sproletaryzowanej ludności wsi i drobnych miasteczek. Dostarczenie pracy tym, którzy pracy tej dzisiaj nie mają, Rząd uważa za sprawę bardzo pilną. Zawsze jednak uważaliśmy, że **racjonalna walka z bezrobociem polega na tworzeniu zdrowych warunków rozwoju życia gospodarczego.** Tylko rozwijający się przemysł, umiejący przystosować się do dzisiejszych warunków, produkujący tanio i znajdujący przez taniość swego towaru zbyt na rynkach odbiorczych, zapewnić może wchłonięcie elementów bezrobotnych.

Pożyczka inwestycyjna i związane z nią prace to nie sztuczne nakręcenie konjunktury, a racjonalne skierowanie gromadzących się oszczędności i kapitałów oraz tworzenie lepszych warunków bytu narodu.

Obracające się już coraz silniej tryby naszej maszynerji gospodarczej wciągną powoli do fabryk bezczynne siły narodu. Pożyczka inwestycyjna ten odbywający się proces wzrostu zatrudnienia przyśpieszy. W ślad za tem zmniejszy się bezrobocie, ciążące dziś tak dotkliwie na barkach świata pracy.

Suma złożona przez naród na pożyczkę inwestycyjną, wprowadzona w obieg i użyta na celowe i pilne prace nietylko zatrudni doraźnie znaczną liczbę rąk, szukających pracy. Jej zadanie polega na zwiększeniu ogólnych obrotów, a przezto da podniesienie ogólnego dochodu. Jest czas ruszyć z miejsca, jest czas uruhemić kapitały, które wyszły z obiegu aby znowu jak nowa krew krążyć zaczęły w naszym organizmie gospodarczym.

Jak powiedziałem — sami własnemi siłami wyjść musimy z kryzysu, uczynimy więc wysiłek i uruchomimy siły, które nam do tego dopomogą.

Nie było mojem zadaniem, przedstawiając Panom sytuację gospodarczą kraju i wskazując na środki zaradcze przeciw przerostom i przedkładając zamierzenia Rządu na przyszłość, usypiać czujności społeczeństwa optymizmem. Trudności, które są przed nami, spadają ciężarem swoim nietylko na rząd, ale i na społeczeństwo **i tylko współpraca narodu z zamierzeniami Rządu może przynieść istotny rezultat.** Państwo nowoczesne, pod które przez uchwalenie nowej ustawy konstytucyjnej położyliście Panowie trwałe podwaliny, oparte o silnego Prezydenta i mocny Rząd jest Państwem, w którem cały naród, wszyscy obywatele są powołani do współpracy z Państwem, w którem wola obywateli jest wolą Państwa, a wola Państwa — wolą obywateli. Młoda nasza państwowość ma wielką pracę przed sobą. Jesteśmy tem dumnem pokoleniem Polski, które umiało torować sobie drogę do wolności bagnetem. W ciągu 15 lat niepodległości umieliśmy położyć mocne zręby państwowości. Jestemy pokoleniem wojny i pokoleniem realizatorów umiemy mierzyć siły na zamiary, ale umiemy także realnie, z poczuciem rzeczywistości zmieniać marzenia w rzeczywistość. Musimy pracować z ciągłą świadomością stuletnich zaległości z doby niewoli.

Wiele pozostało jeszcze ugorów na polskiej ziemi. Dźwignąć musimy najszersze masy naszego narodu i ku zwalczeniu biedy polskiej skierować musimy nasz wysiłek. Uparta wytrwałość jest cechą naszego narodu i mimo trudności i koniecznych wysiłków iść będziemy naprzód, budując siłę naszego Państwa razem, wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i Rządu.

W sprawie ustąpienia Zarządu Wojewódzkiego Z.P.O.K. w Wilnie

W związku z wzmianką o ustąpieniu Zarządu Wojewódzkiego ZPOK. w Wilnie proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w dniu 24 lutego b. r. ustąpił Zarząd Wojewódzki ZPOK. w pełnym swym składzie to znaczy w osobach p. p. J. Rostkowskiej, W. Olechnowiczowej, A. Dąbrowskiej, W. Sarneckiej, H. Okuliczowej, Z. Borewiczowej, J. Szelągowskiej, E. Gulbinowej, Z. Wasilewskiej - Świdowej, H. Kaczyńskiej, E. Masiejewskiej, Cz. Monikowskiej, St. Zwierkowej, M. Suchockiej, W. Dynowskiej.

Ponieważ siedem z wyżej wymienionych ustępujących członkin Zarządu mianowicie p. p. Z. Wasilewska-Świdowa, H. Kaczyńska, E. Masiejewska, Cz. Monikowska, St. Zwierkowa, M. Suchocka i W. Dynowska, ze względów zasadniczych, uważały za wskazane nieopuszczanie pracy w Związku, na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego ZPOK. w obecności delegatki Zarządu Głównego w Warszawie w dniu 24 lutego r. b., wyłonono z nich Komisję Tymczasową w osobach dr. Zofji Wasilewskiej - Świdowej, Czesławy Monikowskiej i Stanisławy Zwierkowej, która przejęła agendy ustępującego Zarządu.

* * *

Dodajemy, że podany wyżej skład Zarządu Wojewódzkiego ZPOK. obejmuje zarówno członkinie obrane przez Zjazd, jak i dokooptowane, we wzmiance zaś z dnia 26 bm. wymieniliśmy tylko obrane członkinie Zarządu, które zaprzestały pracy w Związku, wycofując się z kierowniczych stanowisk, stosownie do złożonej na Walnym Zjeździe deklaracji (p. Kurjer z dn. 5 bm.).

Kurjer Oświatowy i Szkolny

pod redakcją Jana Dracza

Bibljoteki szkolne w środowiskach wiejskich

Jak dawno powstał problemat szkoły, tak dawno istnieje zagadnienie szkolnej książki. Szkoła i książka splatały się zawsze w jedno zagadnienie. Reformatorzy w ubiegłych stuleciach, myśląc o nowych zrębach szkoły, nie pomijali nigdy książki. Wszędzie, gdzie kuły się nowe myśli, dotyczące szkoły, występował, problemat książki, podręcznika.

Pojęcie podręcznika szkolnego i książki do czytania nie było zróżniczkowane. Podręcznik był najczęściej dla uczniów jedyną książką do czytania. Obecnie jest inaczej: inne wartości chcemy widzieć w podręczniku, inne zaś w książce, niezwiązanej — z codzienną nauką w szkole. Realizujemy nowy, ustrój szkolnictwa. Jeżeli chodzi o podręczniki szkolne, reforma i dostosowanie ich do nowego ustroju i nowych programów postępuje w szybkiem tempie. Natomiast, jeśli chodzi o książkę do czytania dla młodzieży szkolnej, narazie jest cicho i głucho.

Rozgrywa się coprawda walka o ustawę bibljoteczną, ale toczy się ona na płaszczyźnie dość odległej od szkoły. W dyskusji — o szkole zupełnie się zapomniało, chociaż, logicznie rzecz biorąc, właśnie całe zagadnienie trzeba było oprzeć na szkolnictwie powszechnem, wówczas ustawa bibljoteczna, a raczej jej projekt, nabrałby rumieńców życia.

Przy Publicznych Szkołach Powszechnych istnieją bibljoteki szkolne t. zw. „podstawowe" typu A i B. Bibljoteki te tworzone były przy szkołach w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości. W bibljotekach tych obok książek, przeznaczonych dla dzieci, znalazły się także wydawnictwa o poważniejszym zasięgu co do treści. Prawie wszystkie dzieła, znajdujące się w księgozbiorach bibljotek podstawowych, były pisane w czasach niewoli lub pierwszych trzech latach życia w Niepodległej Polsce. Brak w tych bibljotekach płodów współczesnej twórczości literackiej, cechą ich jest jakby oddalenie od życia i pewien archaizm. Zresztą niema w tem nic dziwnego. Bibljoteki podstawowe miały charakter eksperymentu, były pewnem założeniem, kanwą, na której życie szkoły polskiej miało wycisnąć swe rzeczywiste, skonkretyzowane oblicze. Sam termin „podstawowe" **tłumaczy**, że bibljoteki te miały spełnić zadanie podstawy, na której miały się rozwinąć księgozbiory szkolne, odpowiadające wymogom życia w niepodległem państwie.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby księgozbiory bibljotek podstawowych były rok rocznie uzupełniane i rozwijane. Znalazłoby się wówczas w nich miejsce i na współczesną rzeczywistość polską. Poszczególne szkoły mogłyby uzupełniać swoje bibljoteki temi dziełami, któreby miały największą poczytność i byłyby najwięcej przydatne w danem środowisku. Stało się jednak inaczej. Rozwój bibljotek podstaw. został zahamowany, wiele książek w bibljotekach podstawowych jest nieprzydatnych dla uczniów szkół powszechnych wogóle, a dla szkół położonych w środowiskach wiejskich w szczególności. Jeśli chodzi o szkoły, położone w środowiskach wiejskich, to stwierdzamy fakt, że połowa księgozbiorów bibljotek podstawowych leży tam bezczynnie. Tematyka książek, znajdujących się w tych bibljotekach, leży zbyt daleko od zainteresowań dzieci i młodzieży wiejskiej.

Bibljoteki podstawowe były tworzone z myślą o uczniu wielkomiejskim, więc, chociażby i z tych powodów, nie nadają się one do środowisk wiejskich.

Należy położyć kres złudzeniu i przeświadczeniu, że, jeśli jest bibljoteka podstawowa (mówimy o szkołach wiejskich) to dzieci i młodzież mają co czytać. Złudzenie to niebezpieczne, bo usypiające czujność społeczeństwa. Dzieci i młodzież wiejska odpowiedniej lektury nie mają, to trzeba sobie dobrze uświadomić i szukać wyjścia z nieprzychylnej sytuacji w dziedzinie czytelnictwa.

Jakie książki najlepiej odpowiadają środowiskom wiejskim? — Poinformować nas mogą przedewszystkiem o tem same księgozbiory szkolne w szkołach wiejskich. Są w tych księgozbiorach książki tak „zczytane", że pozostały z nich tylko luźne kartki i strzępy, są także książki, które spokojnie sobie drzemią w szafach bibljotecznych i po 15 latach wyglądają zupełnie tak samo, jakby dziś przywędrowały ze sklepu. Zdolniejsze dzieci po osiągnięciu techniki czytania przeczytają w ciągu roku książki dla nich odpowiadające i dalej nie mają co czytać, nie mają źródeł, skąd mogłyby zaczerpnąć materjału do uzupełnienia wiedzy, zdobytej w szkole. Bezskutecznie proszą o nowe książki („Tylko zrozumiałe i ciekawe"), a nauczyciel dać tych książek nie może, bo nie ma. Młodzież po wyjściu ze szkoły też nie ma skąd wziąć książki do czytania, wogóle nic nie czyta, nic więc dziwnego, że po kilku latach pochłania ją fala powrotnego — może nie całkowitego a częściowego — analfabetyzmu. Najpierw młodzież zmaga się z ciemnotą środowiska, przychodzi do nauczyciela dowiedzieć się — czy niema nowych książek, przychodzi jednak coraz rzadziej, bo widzi, że bez celu.

Koniecznością dnia stało się uzupełnienie księgozbiorów, istniejących przy Publicznych Szkołach Powszechnych. Nim stworzymy ustawowe bibljoteki gminne, o których teraz tyle szumu i hałasu w prasie, trzeba najpierw pomyśleć o nasyceniu bibljotek szkolnych odpowiedniemi książkami. Szkoły powszechne ze swego naturalnego powołania muszą stać się ośrodkami (w poszczególnych środowiskach) czytelnictwa.

Trudno jest dziecku wiejskiemu czy dorosłemu wieśniakowi iść po książkę do Urzędu Gminnego, odległego nieraz, tu na naszych ziemiach o kilkanaście kilometrów od osiedli chłopskich, ale zawsze wieśniak ma kontakt ze szkołą, która znajduje się w jego najbliższem środowisku, i z którą on jest jak najściślej związany bądź dlatego, że sam pobierał naukę w tej szkole, bądź też dlatego, że posyła na naukę do niej swoje dzieci. O wiele łatwiej będzie opodatkować wieśniaka po 5 gr. w stosunku rocznym na bibljotekę szkolną, niż na bibljotekę gminną. Wieśniak i tak i tak płaci od czasu do czasu pieniądze za przybory i podręczniki szkolne, ostatecznie te 5 gr., wydane na bibljotekę szkolną, nie przyniosą mu chyba ruiny, tembardziej, że wieśniak będzie widział odrazu namacalne korzyści. Możnaby i tak sprawę pokierować, aby bibljoteki szkolne zaopatrzyć w podręczniki do nauki, żeby wieśniak nie potrzebował ich kupować. To zjednałoby sympatję wieśniaka do tych bibljotek i zyskałaby też na tem szkoła. Czy nie dałoby się spowodować jakiegoś zarządzenia, któreby uregulowało tę sprawę?

W doborze książek do bibljotek szkolnych na naszym terenie nie mogą decydować żadne czynniki zewnętrzne. Teren nasz jest tak zróżniczkowany pod względem kulturalnym i narodowościowym iż w doborze książek trudno ustalić jeden jakiś schemat. Potrzeby w tej dziedzinie wskazuje samo życie środowiska.

Jest rzeczą pożądaną a nawet konieczną, aby w tworzeniu bibljotek szkolnych środowisko brało jak najczynniejszy udział, ponosząc nietylko świadczenia pieniężne, ale także współdziałając z nauczycielstwem w dobieraniu potrzebnych książek. Do tego celu mogą być wykorzystane Zebrania Rodzicielskie i Komitety Szkolne. To współdziałanie będzie także dodatnio wpływało na wieśniaków pod względem wychowawczym.

Nabywanie książek do bibljotek nie może być oparte na przypadkowości. Sprawy czytelnictwa w środowisku winne być skrupulatnie badane przez kierowników poszczególnych szkół i nauczycieli. Ustalić typ książki, która „idzie" i jej obrót — oto pierwsze zadanie badacza. Zbadać przyczyny, dlaczego „idzie" — to dalszy etap. Wyszukać książkę o treści, leżącej na tej samej płaszczyźnie zainteresowań w katalogach — to dalsza czynność kierowników bibljotek.

Rzeczą również ważną i zapobiegającą brakowi książek do czytania w środowiskach wiejskich jest wymiana kompletów książkowych pomiędzy poszczególnemi szkołami. W tej chwili czynić tego nie można, bo we wszystkich szkołach są jednakowe bibljoteki („podstawowe"). Nauczycielstwo danego środowiska, ze szkół najbliżej siebie położonych, musi porozumiewać się i ustalać, jakie książki będą nabywały poszczególne szkoły. Uzgadniać te sprawy można chociażby na posiedzeniach zespołów samokształceniowych, istniejących od bieżącego roku w okręgu wileńskim.

Utarło się przekonanie, że wieśniak chociażby umiał czytać, nie czyta. Nie czyta, bo nie ma książek do czytania. Warto jednak zobaczyć, jak chłop, gdy dostanie odpowiadającą mu książkę, zacznie czytać: stęka, sylabizuje, odczytuje po kilka razy jedno i to samo zdanie, aż pojmie i zrozumie treść. Chłop czyta, delektując się każdym wyrazem. Oczywiście musi choć trochę umieć czytać, ale to już zagadnienie, leżące na innej płaszczyźnie. Trzeba wieśniakowi uczynić drukowane słowo dostępnem, a on sam sobie książkę, tę „jego książkę", pisaną sercem i mózgiem, wywalczy, tak jak walczy i zdobywa w codziennym trudzie swój kawałek chleba.

Bronisław Owczynnik.

Jeszcze o nieproszonych obrońcach

Od dłuższego czasu organ wileńskiej konserwy „Słowo" jest terenem zorganizowanej dywersji przeciwko nauczycielstwu. Akcja ta, maskowana udanem współczuciem i pozorną bezinteresownością, jest w gruncie rzeczy przemyślanym chwytem, mającym na celu rozbicie jednolitej postawy nauczycielstwa, wobec wiążących go spraw natury ideowo-społecznej, organizacyjnych i zawodowych. To wewnętrzne skłócenie nauczycielstwa według wypróbowanych chwytów, utalentowanych strategów ze „Słowa", winno się dokonać rękami samego nauczycielstwa. Przecież w każdej grupie społecznej można znaleźć pewną ilość jednostek niezorjentowanych, lub naiwnych, które się dadzą wziąć na kawał.

I kawał się udał. Autorzy nadesłanych na konkurs nowel nie przewidywali, że pod zawoalowaną zasłoną artystycznej imprezy, kryły się cele bynajmniej nie literackie. Dopiero komentarze na marginesie konkursu, musiały wszystkich dostatecznie przekonać o istotnych zamiarach autorów tych „metternichowskich" posunięć.

Najciekawsze w tej całej sprawie są wnioski i uogólnienia p. Cata, stanowiące miksturę, sporządzoną z interpretowanych nowel, i jego własnej ideologji. P. Cat nazywa nauczycielstwo elementem zdeklasowanym i zawieszonym pomiędzy różnemi warstwami społecznemi. Oczywiście elementy zdeklasowane nie mają żadnego pionu społecznego, ani własnej linji ideowej. Jedynem ich nieszczęściem, to inspektor, jedynem zmartwieniem, to organizacje społeczne

I nigdzie niema u nich ani cienia radykalizmu, i wszędzie panuje ten idylliczny stosunek do reprezentantów sielanki społecznej, uosobionej w postaci ziemiaństwa i kleru. Co więcej, nauczyciel występuje tutaj jako sojusznik p. Cata w jego walce z fikcjami. Fikcją według niego jest cała praca społeczna i kulturalna na wsi, fikcją działalność społeczna w szkole. I wreszcie — o risum teneatis — użala się p. Cat nad brudem, ciemnotą, głodem i nędzą szerokich mas chłopskich i ich dzieci. A może zamiast tego p. Cat zaproponowałby chłopom, którym tak nagle zaczął współczuć, małą reformę rolną?

Lecz na szczęście oblicze nauczycielstwa jest inne, i nie przypomina w niczem tej maszkary, „tej Mańki do wszystkiego", która spogląda na nas ze szpalt „Słowa".

Nie warto również p. Catowi mieć przyjemnych złudzeń, co do postawy społecznej nauczycielstwa, i jego rzekomego zdeklasowania. Posiada ono wyraźną linję ideową, i określone miejsce społeczne we własnem Państwie. Rozumie dobrze, że warstwa, którą reprezentuje p. Cat, kryjąca się dotychczas w opłotkach klasowego przywileju, dawno już zasługuje na miano anachronizmu historycznego. I dlatego beznadziejnem jest szukanie wśród nauczycielstwa sojuszników przegranej sprawy.

Niewątpliwie według starej, i uświęconej wiekami tradycji całego obozu konserwatywnego, poza nielicznymi wyjątkami) wszelka praca społeczna na wsi i wśród warstw robotniczych, emancypacja polityczna, kulturalna i gospodarcza tych warstw, cały dorobek szkolnictwa i działalność oświatowa nauczycielstwa wiążącego te masy z państwem, to akcja niebezpieczna, lub conajmniej podejrzana, bo działająca na wyobraźnię chłopa i robotnika, uświadamiająca im ich siłę, i pozwalająca na jasne i przytomne rozejrzenie się po świecie, bez żadnych złudzeń. Lecz tego najbardziej boi się p. Cat i jego zaplecze społeczne, tworzące od wieków solidarny związek konsumentów, produkowanych przez kogo innego dóbr. Na szczęście obecne drogi rozwoju polityki państwowej i społecznej w Polsce, zdaleka omijają stałe łożyska i węzły myślowe założeń ideowych i taktycznych p. Cata.

Oto jest istotny sens jego wniosków i uogólnień, w artykule osławionego Konkursu „Słowa" i całej tej upozorowanej kampanji antynauczycielskiej, proklamującej urbi et orbi pod pozorami współczucia i współpracy, ośmieszanie nauczycielstwa przez przygodnych wesołków i spychanie go do roli ubogiego krewnego w społeczeństwie. Odpowiedzią na to krzywdzące stanowisko nieproszonych obrońców „o smutnych minach karawaniarzy" i całej kampanji „Słowa", niech będzie jednolita i pełna godności postawa całego Nauczycielstwa i pogarda dla tych, którzy mu się w sposób świadomy wysługują.

J. Szkop.

Oświadczenie

W numerze 54 z dnia 24-go lutego r. b. pisze „Słowo": „p. Dracz jest stałym kandydatem na prezesa Okręgu Z. N. P."

Oświadczam, *że* nie byłem i nie jestem kandydatem na stanowisko prezesa Okręgu ZNP. Moje przemówienia na trzech ostatnich zjazdach ZNP w Wilnie były spowodowane jedynie różnicą w poglądach na metody pracy i nie miały charakteru przemówień kandydackich, a były podyktowane troską o organizację. Gdy obecnie, wobec możliwości objęcia przez dotychczasowego prezesa ZNP, p. Dobosza, stanowiska dyrektora Izby Rzemieślniczej w Łodzi, stać się może aktualną zmiana na stanowisku prezesa,— zdaniem mojem, — jest rzeczą pożądaną, by stanowisko to objął nauczyciel, pochodzący z Wileńszczyzny, wybitny pedagog i społecznik.

Moje zamierzenia osobiste idą po innej linji, po linji pracy społecznej na terenie wiejskim, której celem jest emancypacja wsi i wiązanie jej własnych zamierzeń z dobrem Państwa

Jan Dracz.

BIEG ZJAZDOWY

(Karespondencja własna)

Zakopane w lutym.

Pędzimy samochodem w stronę Kuźnic. W Zakopanem pogoda jest wiosenna. Słońce grzeje bardzo silnie. W cieniu zaś jest kilka stopni mrozu. Zdawałoby się, że w górach powinne być wymarzone warunki atmosferyczne i śnieżne, że w Hali Goryczkowej będzie można nietylko spędzić kilka godzin na nartach, ale i i przyjrzeć się emocjonującym zawodom.

Za dwie godziny nastąpić ma start biegu zjazdowego.

Z Kuźnic idziemy w górę na nartach. Ścieżka, ubita narciarskiemi deskami, wije się narazie pod reglami, by następnie przejść przez las, zostawiając smreki w dole.

Wówczas gdy rozsłonecznione Zakopane pozostało daleko za nami w dole, poczuliśmy, że musiało coś zajść zasadniczego.

Wiatr zrywa czapki z głowy. Tumany śniegu przenoszą się z miejsca na miejsce. Chwilami wydaje się, że wiatr jest tak silny, że fruwać zaczną nietylko czapki, ale i drzewa, zaczną latać kamienie.

Zaczyna się, jak górale mówią, kurniawa. Przed nami chmura śniegu. Śnieg zasypuje chorągiewki, znaczące trasę karkołomnego biegu zjazdowego.

Przyznam się szczerze, że nigdy w życiu nie widziałem biegu zjazdowego.

Wyobraźnia okazała się bardzo blada w porównaniu z tem, co malowało się przedemną.

Obraz ten zostanie na długo w pamięci. Nie piszę już o tem, że byłem naocznym świadkiem katastrofy jednego z narciarzy, który całym pędem wpadł na drzewo, zabijając się niemal na miejscu.

Wrażenie było wstrząsające. Nie jestem jednak dziennikarzem kryminalistyczno-sensacyjnych „szlagierów", więc wracam do kwestji sportowej.

Jest już prawie wszystko gotowe do startu. Wiatr dziesiątkuje szeregi 150 zgłoszonych narciarzy do biegu zjazdowego. Nie wszyscy chcą ryzykować. Nie wszyscy mogą wdrapać się na samą górę „Kotła" Kasprowego.

Rozszalała wichura przypomina mi film „Białe Piekło".

Dano sygnał. Ruszają w odstępach 30 sek. panie. Zawodniczki pędzą na złamanie karku. Pędzą bez tchu. Śpieszą, jakgdyby na mecie miano rozdawać garściami szczęście, a tu tymczasem czeka ich tylko gorąca herbata w nędznie skleconem schronisku góralskiem.

Oczywiście, że Bronka. Bo któraż mogłaby wygrać przed nią. Jechała piewszorzędnie. Waliła z góry, jak chłopak. Zakopianki patrzą na nią krzywem okiem. Powiadają, że to nie kobieta, trudno jest walczyć.

Przypomina to mi uwagi, słyszane na podobny temat, pod adresem lekkoatletki — Walasiewiczówny.

Bieg zjazdowy już skończył się więc zwycięstwem Bronisławy Staszel-Polankowej, która pokonała wszystkie „rywalki". W biegu tym startowała Postępska Ewa z AZS Wileńskiego. Kilka razy leżała w śniegu, ale bieg skończyła. Wrażenie było jednak b. miłe.

Jeżeli chodzi o wilnian, to trzeba przyznać szczerze, że zanim nie zostaną oni wyekwipowani w odpowiedni sprzęt zjazdowy, to nie warto wogóle marzyć o biegach zjazdowych. Przecież na tych nartach, na jakich jeździ się w Wilnie byłoby lekkomyślnością posuniętą do granic niemal samobójstwa by startować.

Zupełnie więc słusznie postąpili wilnianie: Łabuć i Starkiewicz, że zrezygnowali ze startu. Ciekła im ślina, paliły się oczy. Chcieli jechać, ale cóż kiedy narty mogły rozsypać się w drodze, a to równałoby się katastrofie.

Bieg zjazdowy jest pociągającą konkurencją narciarską. Czuje się, że tam w górze na starcie jest jakiś tajemniczy magnes, który woła, zaprasza, a nawet chwilami rozkazuje by stanąć obok startera i kropić co sił w dół, w dno nieskończonej góry

Jedna biała plama.

Nic nie widać.

Uszy są pełne rozpaczliwego płaczu wiatru, który wpadł między góry, bijąc się jak ptak o twarde, ściany Tatr.

Wiatr wyciska łzy z oczu. Opala twarz. Niszczy wszystko co tylko napotka na drodze, a tymczasem zaczęto puszczać ze startu zawodników.

Co się działo na starcie, trudno opisać.

Wystarczy powiedzieć, że zawodnicy startowali w kożuchach. Niektórzy mieli obwiązane chustami głowy. Nic to jednak nie pomagało. Przyjeżdżali oni na metę sini z zimna.

Jedzie Andersen (Norwegja). Pędzi jak ptak. Robi wspaniałą christjanię. Kurzy mu się z pod desek. Widać tylko sylwetkę. Zbliża się coraz bardziej. Jest już w żlelni. Pędzi coraz szybciej. Mija metę. Ma doskonały czas.

Marusarz zgubił nartę. Przegrał bieg. Wspaniale jadą zawodnicy ze Śląska. Popisują się odwagą zakopiańczycy.

U podnóża pięknej góry gromadzi się tłum narciarzy. Usta są otwarte. Oczy pożerają chciwie zmieniające się obrazy, które suną się jedne za drugimi, jak na ekranie z tą tylko różnicą, że tutaj zamiast płótna, prześcieradłem są góry.

Przedstawienie ma się ku końcowi. Zjeżdża ostatni zawodnik, a teraz druga część programu. Zjazd kibiców, sędziów, publiczności i dziennikarzy.

Rypiemy w dół do Kuźnic. Holweg jest wąski. Trudno znaleźć miejsca dla nart. Jedni padają, drudzy zsuwają się w bok. Robi się wesoło, niczem u „Trzaski" w czasie popołudniowego koncertu.

Na zakrętach trasy trzaskają aparaty fotograficzne. Zmęczeni popijają gorące mleko. Jedzą wyśmienite orzeszki w miodzie, sprzedawane na drewnianych długich patyczkach. Są również daktyle, figi i inne specjały. Za 30 groszy można najeść się do syta.

Za plecami zostaje coraz dalej Hala Goryczkowa.

Uciekamy czem prędzej z rozgniewanego piekła, które porwało jedną ofiarę.

Umarł.

Nic nie mógł poradzić lekarz. Nie pomogły opatrunki pogotowia górskiego.

Tymczasem w Zakopanem przesuwał się ulicami rozśpiewany kulig weselny.

Dzwonki sanek, upiększone flagami konie, odświętnie ubrane urocze góralki — wszystko to składało się na imponującą całość.

Płynie piękne życie.

Odbijają się o góry głośne brawa licznie zgromadzonych w Zakopanem gości, którzy razem bawią się w Zakopanem, gdzie zima potrwa jeszcze dobrych kilka tygodni.

J. N.

Skjöring przez bloki lodowe



W pogoni za nową sensacją Amerykanin Zake Placid „wynalazł" nowy rodzaj skjoringu przez przeszkody z bloków lodowych. Widzimy tu odważnego sportowca podczas uprawiania tego, trochę karkołomnego sportu.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 83

Na Czerwonej Przełęczy

Irena patrzyła nań szeroko rozwartemi oczami. Ten dziwny człowiek mówił o wydzieraniu wnętrzu ziemi jego bogactw z taką swobodą, jakby zajmował się tem w wolnych chwilach, dla zabawy. A przecież to były naprawdę wielkie skarby, których drobna część zaledwie wystarczyłaby do uszczęśliwienia i wzbogacenia tysiącznej rzeszy nędzarzy.

I znowu mogłaby przysiądz, że doktór Netreba czyta jej myśli.

— Mac Cramer otrzymał tylko to, co mu się należało — powiedział, patrząc gdzieś wgłąb srebrzystej pieczary, jakby sycąc wzrok zaczarowanym widokiem jej wnętrza, skrzącego migotliwie w świetle pochodni. — Ale ja wydobyłem więcej, o, znacznie więcej.

— I na cóż pan zużył te skarby? — zaryzykowała Irena.

Pożałowała tego pytania niemal jednocześnie, gdy je wypowiedziała. Czyż doktór Netreba mógł dać jej na nie odpowiedź? Czy tą niestosowną ciekawością nie wprawi go w rozdrażnienie, mogące się stać groźnem w skutkach dla niej, znajdującej się tu całkowicie w jego mocy?

Ku jej zdumieniu doktór Netreba nietylko nie oburzył się na tę indagację, lecz odpowiedział tak szczerze i jasno, że nie mogła wątpić o prawdziwości jego słów.

— Na co? ach, łaskawa pani. Żaden księgowy żadnego przedsiębiorstwa nie prowadził chyba tak skrupulatnych rachunków jak ja. Pomimo wszystko — wymówił to z naciskiem — wiem i rozumiem, że ta bogata kopalnia, która dostała się w moje posiadanie jest w mych rękach, tylko pewnego rodzaju depozytem. Z tego depozytu wolno mi korzystać, a jednak muszę pamiętać zawsze, że kiedyś i komuś, być może nie na tem świecie, będę musiał z mych czynów zdać obrachunek.

— Pan jest mistyk, panie doktorze — zauważyła Irena, patrząc nań z niekłamanym podziwem.

A on pochylił się w pokłonie tak głębokim, że płonący kaganiec który trzymał w ręce dotknął ziemi i rozpalone żelazo szczęknęło głucho, natrafiwszy na chłodną bryłę srebra.

— Mistyk? — powtórzył jakby w zadumie — Nie, proszę pani. Ja jestem tylko człowiekiem, w którego żyłach płynie i burzy się krew bardzo starej rasy, co panowała przed wiekami. To zew krwi, a może głos mych władczych przodków kazał mi działać i ostrzega, co powinienem uczynić, a czego mi nie wolno.

— Ktoś inny nazwałby to może instynktem.

Usta doktora Netreby skrzywiły się w nagłym, przelotnym uśmiechu, który zniknął równie szybko, jak się zjawił. W chwilę potem ręka jego wykonała nieporównany w swej dworskości ruch, zapraszając Irenę, aby zechciała udać się dalej.

W milczeniu szli nowym korytarzem, którego ściany nosiły zupełnie wyraźne ślady pracy rąk ludzkich. Minęli jakąś wielką pieczarę, podobną do sklepionej komnaty, której strop podtrzymywał dwuszereg pękatych kolumn o kształtach niewątpliwie bizantyńskich. Nie zatrzymali się i w następnych, pod której ścianą Irena zobaczyła ze zgrozą spiętrzony stos ludzkich kości Zdążyła zauważyć tylko, że żałosne te szczątki musiały pochodzić z wielu, wielu ciał. Świadczyło o tem mnóstwo trupich czaszek, połyskujących białemi zębami w świetle pochodni. Zauważyła też, że pod sklepieniem tej pieczary niby czarne grona wiszą niezliczone nietoperze. Nie mogła się oprzeć uczuciu odrazy, słysząc jak całe ich stado zrywa się na widok światła, co wtargnęło nagle do ich siedziby i krąży z piskiem nad ich głowami. Miała wrażenie, że gonią za nimi, bo, gdy wkroczyli do następnego korytarza, którego sklepienie było tak niskie, że oboje musieli iść nieco pochyleni, jeszcze jedno z tych stworzeń załopotało czarnemi skrzydłami tuż przy jej uchu i, uderzywszy o ścianę, opadło na ziemię, kwiląc przenikliwie.

Ale wyjście z tego dusznego korytarza musiało się znajdować już gdzieś niedaleko, bo pochodnia zapłonęła nagle żywszym blaskiem i Irena odetchnęła pełną piersią, chłonąc z rozkoszą napływającą falę świeżego, chłodnego powietrza. Jednocześnie słuch jej, przewrażliwiony w ciszy podziemia, pochwycił jakiś monotonny szmer, który rozróżniła wyraźnie poprzez odgłos rozlegających się głucho w ciasnym korytarzu ich własnych kroków.

(D. c. n.)

Z muzyki

Recital skrzypcowy Joana Manena

Wysoki poziom współczesnego wirtuozostwa instrumentalnego nastraja słuchacza w kierunku wymagań od koncertanta doskonałości pod każdym względem. Najczęściej jednak zdarza się, iż nawet bardzo dobre zharmonizowanie składowych czynników sztuki danego wirtuoza nie daje wyższego poziomu interpretacji, natomiast wyraźna indywidualność artysty, uwydatniająca nawet przerost pewnych jego właściwości na niekorzyść innych — daje produkcję bardzo interesującą i wywiera głębokie wrażenie.

W sztuce znakomitego skrzypka hiszpańskiego Joana Manena, są np. niektóre właściwości, które powodują zastrzeżenia co do wydobycia pożądanego zgodnego z charakterem utworu efektu : jest to — mały ton i zbytnia refleksyjność, w traktowaniu ustępów brawurowych. Ale ponieważ te właściwości w interpretacji takiego mistrza, jakim jest Manen, podporządkowane są wymogom muzycznego piękna i świadomej celu linji tej interpretacji, przeto słuchacz bez sprzeciwu poddaje się urokowi tej gry prawdziwie wyrafinowanej na wrażenie to składa się piękny, okrągły ton, modulowany z wielką subtelnością, powiewna lekkość smyczka w najtrudniejszych zwrotach, czysta intonacja i nieomylność lewej ręki (nieskazitelne flażolety i oktawy).

Muzykalność Manena (wysokiej marki) uwydatnia się w stosowaniu tych środków technicznych z uwzględnieniem pierwszoplanowego znaczenia stylu i wyrazu danego utworu.

W programie pierwszego koncertu Manena znalazły się też kompozycje jego („Taniec iberyjski", „Pieśń"), oraz opracowania innych autorów („Konzertstück" Beethovena), odznaczające się bardzo dobrem wyzyskaniem właściwości instrumentu.

Ogólne wrażenie gry Manena daje obraz precyzyjnie po mistrzowsku oddanych szczegółów, scementowanych w jednolitą całość nietylko ręką świetnego wirtuoza, ale i muzykalnie ukształconą myślą czującego wrażliwego artysty

Zapowiedziany drugi występ Manena (we czwartek) da możność podziwiania jego odrębnej sztuki w nowym programie. **A. W.**

Lepszy czerwony kogut jeden raz niż taka teściowa na zawsze

W kolonji Maciasy, gm. plisskiej, pow. dziśnieński wybuchł 25 b. m. pożar w zagrodzie Józefa i Konrada Piskonowiczów, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarcze.

Straty wynoszą 3 tys. zł. Dochodzenia wykazały, że pożar wznieciła mieszkanka wsi Gniłaki Marja Horowa, a to dlatego, ponieważ Konrad Piskunowicz nie chciał ożenić się z jej córką.

Dzieci i trucizna na szczury

Troje dzieci rodziny Sokołowskich w Grodnie: Irena lat 9, Eugenja lat 7 i Edward lat 6, bawiąc się u sąsiada, znaleźli jakiś placek, który zjadły. W następstwie wszystkie troje uległo zatruciu, gdyż placek okazał się trutką na szczury.

12-letni herszt złodziejski

W swoim czasie donosiliśmy o tem, iż policja wileńska, prowadząc dochodzenie w sprawie znanego złodzieja Lipmana Sołecznika, poczyniła odkrycie, przypominające fragment powieści Dickensa „Dawid Copperfild".

Na strychu domu, w którym mieszkał Sołecznik wykryto mianowicie potajemną szkołę dla małoletnich adeptów „sztuki" złodziejskiej, prowadzonej przez Sołecznika.

Jednym z wychowanków tej szkoły był niejaki Chaim Monkiewicz (Stryczarska 8) mały żwawy chłopiec, na którym Lipman pokładał wielkie nadzieje.

„Profesor" nie zawiódł się. Policja już kilka krotnie zatrzymywała sprytnego złodziejaszka, liczącego zaledwie 12 lat, na gorących uczynkach kradzieży, ze względu jednak na wiek, narazie pozostawiano go na wolności. Korzystał z tego dwunastoletni „Chaimek" i w dalszym ciągu realizował swoje zdolności, nabyte w szkole Lipmana.

Wczoraj młodociany herszt złodziejski, który zgromadził dookoła siebie grupę małoletnich złodziei, został zatrzymany na klatce schodowej domu Nr. 23 przy ul. ul. Mickiewicza, gdzie skradł pięć korków z instalacji elektrycznej.

Tym razem godny wychowanek Sołecznika powędruje do domu wychowawczo-poprawczego w Wielucianach. (c)

Zębami bronił skradzionej torebki

Wczoraj w godzinach wieczornych, jakiś osobnik, będąc w poczekalni mieszkania adwokata Szyrwindta przy ul. Zawalnej skradł ze stolika torebkę, należącą do sekretarki adwokata i usiłował zbiec.

Kradzież zauważył interesant adwokata p. Ludowski (Popławska 38), który dopadł złodzieja już na ulicy, usiłując go zatrzymać.

Złodziejaszek stawił prześladowcy zacięty opór i ugryzł go w palec tak boleśnie, że zaszła potrzeba ingerencji pogotowia ratunkowego.

Złodziejaszek został ujęty. (c)

KRONIKA

Czwartek 28 Luty

Dziś: Romana Op., Makarego

Jutro: † Albina B. M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 14

Zachód słońca — godz. 4 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27/II — 1935 roku.

Ciśnienie 746
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa 0
Opad — ślad
Wiatr wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno, deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem, z przelotnemi opadami, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich i południowych.

Nocą przymrozki, dniem temperatura parę stopni powyżej zera.

Najpierw umiarkowane, później słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

— **SPRZEDAŻ MIEJSC NA „KAZIUKA". Poczynając od dnia dzisiejszego magistrat będzie sprzedawał miejsca pod stragany na kiermasz w dn. św. Kazimierza. W tym celu na rynku Łukiskim dyżurować będą specjalni urzędnicy miejscy, którzy zgłaszających się załatwiać będą odrazu na miejscu. Jak nas informują, w roku bieżącym liczba kandydatów — nabywców miejsc jest wyjątkowo duża; tegoroczny „Kaziuk" zapowiada się okazale.**

Wczoraj przybyły pierwsze furmanki na kiermasz z pow. oszmiańskiego i wilejskiego. Jest m. in. kilka wozów z obwarzankami smorgońskiemi.

POLICYJNA.

— **Nowy komendant policji wileńskiej.** Przybył do Wilna celem objęcia komendy policji na m. Wilno nadkomisarz Frankowski z Łodzi. Wczoraj w południe nadkomisarz Frankowski w obecności zastępcy komendanta policji na m. Wilno komisarza Szmelowa przyjął wszystkich oficerów policji w celu zaznajomienia się z nimi.

Nowy komendant obejmuje swe funkcje 1 marca.

GOSPODARCZA

— **STRAJK KRAWCÓW, PRACUJĄCYH DLA SKLEPÓW. W Wilnie wybuchł strajk krawców, pracujących dla sklepów. Strajkujący żądają podwyżki płac i uregulowania godzin pracy.**

Strajkuje 180 chałupników.

— **PROTEST PRZECIWKO OBNIŻCE CEN POMARAŃCZ. Odbyło się onegdaj zebranie właścicieli sklepów i fabryczek słodyczy. Na zebraniu tem postanowiono wystosować protest przeciwko obniżce cen pomarańcz.**

Zdaniem zebranych obniża cen pomarańcz wpłynęłaby ujemnie na konsumcję słodyczy. — Protest zebrani postanowili skierować do miarodajnych władz centralnych.

— **Składanie zeznań o dochodzie.** Dzisiaj upływa ostatni termin składania zeznań o dochodzie za rok 1934. Zeznania należy składać we właściwych urzędach skarbowych. Jednocześnie należy wpłacić zaliczkę w wysokości połowy sumy przypadającej do uregulowania według zeznania płatnika.

— **Zmiana terminów wpłacania rat na podatek obrotowy.** Ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu, który zmienia terminy wpłacania rat na poczet podatku obrotowego. Terminy te ustalono w sposób następujący: I rata — 15 stycznia, II rata — 15 sierpnia, III rata — 15 października i IV rata 15 lutego następnego roku.

Wobec tego, że w roku bieżącym zmienione zostały terminy płatności, wpłacanie ostatniej raty podatku obrotowego przesunięto do 15 marca.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 1 marca r. b. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 176 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o g. 20. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Z T-wa Przyrodników im. Kopernika.** — Dziś dn. 28 lutego 1935 r. w sali wykładowej Zakładu Farmakognozji (Objazdowa 2) prof. dr. St. Trzebiński wygłosi referat p. t. „Choroby wirusowe u roślin".

Wstęp wolny. Goście mile widziani. — Początek o godz. 19,30.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Z. P. O. K.** Nadzwyczajne Walne Zebranie Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie odbędzie się w niedzielę t. j. dnia 3 marca r. b. o godz. 11 rano w lokalu Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej" ul. Mickiewicza Nr. 13 (boczne lewe wejście) w celu wyboru nowych władz Zrzeszenia.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Wszystkie Członkinie proszone są o przybycie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Starostwo Grodzkie przejmuje nadzór nad książkami stanu cywilnego ludności żydowskiej.** Starostwo Grodzkie w najbliższej przyszłości przejmie pod swój nadzór księgi st. cywilnego ludności żydowskiej, prowadzone dotychczas przez rabinat.

Wszelkie wypisy metryczne z tych ksiąg będą musiały być uwierzytelniane przez władze administracyjne I instancji.

ZABAWY

Polski Biały Krzyż urządza w dn. 2 marca b. r. o godz. 21.00 w lokalu Klubu Prawników, ul. Mickiewicza 28, tradycyjny ostatni karnawałowy **DANCING-BRIDGE.** Zabawa zapowiada się bardzo wesoło, gdyż P. Gospodynie przygotowały szereg miłych niespodzianek, a ponadto zapewniły wyborowy, smaczny i bardzo tani bufet. Ceny wstępu 2 zł., akademickie 1 zł. 50 gr. przyczynią się, że w lokalu Prawników w dniu 2 marca będzie gwarno i rojno.

— **W ostatni wtorek karnawału** w salonach hotelu George'a odbędziesię na rzecz Domu św. Antoniego tradycyjny śledź, na który zaprasza całe bawiące się wilno Komitet.

Początek o godz. 19-ej.

Pozostałe bilety sprzedają Panie Gospodynie przy wejściu w dzień zabawy.

RÓŻNE

— **50% zniżki PP. Oficerowie, Urzędnicy i Rodziny.** Wycieczka do Hiszpanji i Maroka 5—29 kwietnia r. b. Wycieczka do Wiednia 10—24 marca r. b. Zapisy: Orbis, Mickiewicza 20, tel. 883.

— **Starosta karze.** Naskutek notatki prasowej o znęcaniu się nad koniem starosta grodzki zarządził dochodzenie i pociągnął do odpowiedzialności furmana Józefa Markiewicza (Żelazna Chatka 11) i skazał go na 7 dni bezwzględnego aresztu.

W trybie administracyjnym Starostwo Grodzkie ukarało fryzjera Bronisława Wieliczkę (Stara 4) grzywną z zamianą na 3 dni aresztu za urządzenie zamaskowanego połączenia mieszkania z zakładem fryzjerskim, brudne narzędzia oraz szereg braków natury sanitarnej.

Strzelec wygrał w zawod. z wiatrówek

Ruchliwa Sekcja Strzelecka Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Wilnie, zorganizowała w dniu 24 lutego r. b. zawody strzeleckie z wiatrówek na odległość 25 mtr. z trzech postaw (zespół z 5-ciu zawodników). Zgłosiło się 9 zespołów.

Zawody odbyły się w lokalu T-wa Gimnastycznego „Sokół" w Wilnie, udzielonym bezinteresownie.

Zawodom przyglądały się liczne rzesze widzów i kibiców klubowych. Po zaciętej walce między pierwszemi zespołami wyniki ułożyły się jak niżej:

I miejsce Zw. Strzelecki Pow. Grodzki 1367 pkt. na 1500 w składzie: Szłajewski, Jurkojć, Michnicki, Grzybowski i Wiechdicz.

II miejsce „Sokół" II-gi. 1313 pkt. w składzie: Kowalewski, Katkowski, Latwis, Ostaszkiewicz i Kozłowski.

III miejsce „Sokół" I-szy. 1305 pkt., w składzie: Rostkowski, Niepokojczycki, Burzymski, Trzeciak i Brancewicz.

Po zawodach wręczono ładne dyplomy trzem najlepszym zespołom.

W programie na najbliższy okres są przewidziane zawody, które będą organizowały Sekcje Strzeleckie Sokoła i Związku Strzeleckiego z broni małokalibrowej długiej.

10 marca organizuje Sokół, następnie 24 marca Zw. Strzelecki, 10 maja Sokół o nagrody przechodnie zespołowe i indywidualne, które w roku zeszłym zdobyli, P. Sz. Tech. „Vector" i P. Jagoda z PW Wilno I.

Mamy nadzieję, że kluby KPW Ognisko i 1 p. p. Leg. również zorganizują poważniejsze zawody, bowiem posiadają własne strzelnice i rutynę w tym kierunku, zdobytą w ciągu wieloletniej pracy.

Środa literacka

O autorze „Księgi królów"

Wszędzie obchodzono uroczyście 1000-lecie urodzin Firdaussiego, znakomitego poety perskiego, którego „Szach Namet", tłumaczony na wszystkie bodaj języki świata cywilizowanego. W grudniu r. ub. w Warszawie miała miejsce uroczystość, w której wzięli udział również i oficjalni przedstawiciele Polski i Persji.

Na wczorajszej Środzie mówił o genjalnym poecie znakomity orjentalista J. E. Hachan-Seraja Szapszał, malując nawpół legendarny żywot Firdaussiego, oraz średniowieczne środowisko, w jakiem tworzył on swe dzieło, zdając sobie doskonale sprawę z jego doniosłości. Firdaussi nie jest autorem treści swego gigantycznego poematu. Treść ta, to legendy, podania i opowieści, które powstały wśród ludu były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Spisane w VI w. p. Chr. dały obraz dziejów Persji, przetkany gęsto rapsodami rycerskiemi oraz fragmentami opisującemi zwyczaje i obyczaje tych zamierzchłych czasów. Olbrzymie dzieło znalazło godnego twórcę w Firdaussim, który rozpoczętą przez jednego z poetów nadwornych pracę upoetyzowania tych historyj i legend dokończył tak, że wsławił swe imię na całym świecie. 76 lat miał już Fiedaussi, gdy skończył swój poemat o 60.000 wierszy. — Nie przyniosło mu jednak to dzieło korzyści osobistych — nagroda szacha była tak znikoma, że poeta — jak chce legenda — rozdał ją posługaczom w łaźni, sam zaś musiał uchodzić, obawiając się zemsty za satyrę na Machmuda. Wrócił do stron rodzinnych tuż przed śmiercią, a spóźnione uznanie władcy nie zdążyło zrealizować za życia poety jego największego marzenia, by nagrodę pieniężną zużyć na nawodnienie ziemi, należącej do rodzinnej wioski...

Przekłady fragmentów „Księgi Królów" recytowała p. Hohendlingerówna, a p. Wierzyński odczytał referat orjentalisty krakowskiego prof. T. Kowalskiego, o poecie na tle kultury i dziejów narodu perskiego **jim**

Zatarg w „Elektricie"

W związku z zatargiem w „Elektricie" odbyła się konferencja zainteresowanych stron.

Zarysowuje się możliwość zlikwidowania zatargu w ten sposób, że zamiast redukcji personalnej ulegną redukcji godziny pracy robotników.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we czwartek 28 b. m. o godz. 8 w.— w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem węgierska komedja współczesna w 3-ch aktach (6 obrazach) L. Bus-Fekete'go **„To więcej niż miłość",** której akcja toczy się w środowisku uniwersyteckiem. W głównych rolach udział biorą: pp. H. Skrzydłowska, E. Ściborowa i A. A. Łodziński. Reżyserja J. Boneckiego. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

— Jutro, w piątek 1.II o godz. 8-ej wiecz. „To więcej niż miłość.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Drugi i ostatni występ Chóru Dana.** Dziś wystąpi poraz 2-gi i ostatni słynny Chór Dana, który odniósł wielki sukces artystyczny i cieszył się wyjątkowem powodzeniem. Ulubione piosenki i przeboje stolicy są przyjmowane entuzjastycznie przez publiczność, wywołując ogólnych zachwyt. Jako soliści wystąpią: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. Początek o g. 18.15.

— **„Wiktorja i Jej Huzar" na przedstawieniu propagandowem w „Lutni".** Jutro ukaże się poraz ostatni melodyjna i barwna op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką, K. Dembowskim i K. Wyrwicz-Wichrowskim, który niebawem opuszcza Wilno. Ceny propagandowe.

— **„Chicago" w „Lutni".** Przygotowania do najbliższej premjery, najnowszej op. Kalmana „Chicago" — w całej pełni. Reżyserię prowadzi K. Wyrwicz-Wichrowski. W roli księżniczki Chicago wystąpi J. Kulczycka, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. Premjera zapowiedziana na najbliższą sobotę.

— **Reduta artystyczna.** Wśród zabaw karnawałowych wyróżnia się tradycyjna Reduta Artystyczna, organizowana przez artystów teatru muzycznego „Lutnia", w sobotę najbliższą, 2-go marca w salonach Kasyna Garnizonowego. Będzie to jedna z najweselszych zabaw karnawału. Obfitować będzie w różnorodne atrakcje i niespodzianki. Wejście za okazaniem zaproszeń.

— **Dziś pożegnalny koncert Juan de Manen.** Wszechświatowej sławy artysta, największy hiszpański skrzypek, wirtuoz Juan de Manen żegna się dziś z Wilnem w Sali Konserwatorjum. Nowy program. Szczegóły w ogłoszeniu.

OFIARY

Związek Strzelecki. Oddział w Nowej Wilejce zebrał pośród swoich członków sumę zł. 6 (sześć) przeznaczając na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kwotę tę złożył w redakcji.

Wody na rzekach Wileńszczyzny opadają

Sytuacja na rzekach Wileńszczyzny bez zmian. Po częściowem spłynięciu lodów z górnego biegu Wilji i jej dopływów na dalszych odcinkach lody jeszcze stoją.

Dziś notowany jest dalszy spadek wód. Przyczyną tego są przymrozki nocne i brak większych opadów. Jeżeli w dalszym ciągu utrzyma się ta sama temperatura i nie spadną większe deszcze — należy przypuszczać, iż niebezpieczeństwo powodzi w tym roku Wileńszczyźnie nie zagrozi.

Śmierć dwojga narzeczonych w odmętach wezbranej Świsłoczy

Para narzeczonych, Aleksander Miśkiewicz, lat 20 i Felicja Tarasiewiczówna, lat 20, przejeżdżali przez most na rzece Swisłocz przy osadzie młyńskiej Wojtowszczyzna (pow. grodzieński). Most był już poważnie zagrożony, gdyż woda zalała go na wysokość 60 cm. Dokoła szumiała groźnie wezbrana rzeka. Lecz młodzi nie zwracając uwagi na grożące im niebezpieczeństwo postanowili przedostać się na drugi brzeg Świsłoczy. Gdy znaleźli się jednak na środku mostu napływająca fala porwała wóz wraz z koniem i strąciła ich w wodne odmęty.

Mimo usilnej akcji ratunkowej mieszkańców nadbrzeżnej wioski, narzeczonych nie udało się uratować. Wydobyto tylko części wozu wraz z koniem.

Dzwina grozi wylaniem

Donoszą z prowincji, że wobec ruszenia lodów poziom wody na Dźwinie podniósł się bardzo znacznie. Na terenie pow. dziśnieńskiego władze wydały szereg zarządzeń ochronnych na na wypadek ewentualnej powodzi.

Karnawał na prowincji

W czasie zabawy tanecznej na prowincji pobił Ryszard Światogor Mieczysława Orłowskiego drągiem żelaznym, zadając mu ranę w okolicy kości ciemieniowej i łamiąc mu nogę. Stan Orłowskiego jest poważny.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, 28 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Program dla dzieci. 12.30: XVII poranek szkolny. 13.00: Dziennik południ. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. koncertu szkolnego z Filharm. Warsz. 15.30: O eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Piosenki bretońskie. 16.00: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja języka francuskiego. 17.00: Z przeszłości —słuch. 17.50: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18.05: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.15: Koncert kameralny w wyk. kwartetu im. Karłowicza. 18,45: Co czytać. 19.00: Duet w wyk. Wiktorji Skwarczewskiej i Ady Kamińskiej. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Kwadrans organów. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzienn. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena“. 21.45: Kultura Wielkopolska“. 22.00: Wychowanie społeczne młodzieży szkolnej małych miasteczek. 22.15: Koncert życzeń. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 1 marca 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 1205: Przegląd prasy. 12,10: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 12.45: Starsi i młodsi — odczyt. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka popularna. 15.30: O eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert w wyk. 36 p. p. „Marsze Królowej broni piechoty“. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Wesołe a dobre. 17.40: Wesołe piosenki w wyk. chóru Dana. 17.50: Najnowsze wieści z Zakopanego—pog. 18.00: Audycja dla dzieci „Najprawdziwsza prawda“. 18.15: Koncert trio Dworakowskiego. 18.45: Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce. 19.00: Muzyka japońska (płyty). 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Pieśni kurpiowskie. 19.45: Program na sobotę. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Jak spędzić Święto? 20.05: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. Dziennik wieczorny. Jak pracujemy w Polsce. D. c. koncertu. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Pogadanki Zbigniewa Kopalki. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka (płyty).

ZNAWCA HISTORJI.

Para Anglików z prowincji, on i ona, zwiedzają w Britisch Museum oddział egiptologji. Stoją przed gablotką szkolną, w której znajduje się sarkofag mumji. On z podziwem:

— Starożytni gipcjanie byli tęgą rasą. Jakiż wzrost miały już niemowlęta egipskie!

Licytacja

Urząd Celny w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 12 marca 1935 roku o godz. 10 rano odbędzie się w magazynie kolejowo-celnym na stacji towarowej w Wilnie sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, niewykupionych w terminie oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: perły prawdziwe, cukier, rowery, liście bobkowe, orzechy laskowe, powrozy z włókien sisalu, kwasek cytrynowy, siemie lniane, odzież używana, orzechy ziemne i t. p.

W razie niesprzedania towarów w dniu 12 marca 1935 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 22 marca r. b.

owary przeznaczone na sprzedaż można oglądać w godzinach od 8 do 13 dnia 9 i 11 marca r. b.

Leichtfried, Naczelnik Urzędu

174—VI

Ogłoszenie o licytacji

W myśl § 83 Rozp. Rady Min. z dnia 25.VI 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnem władz państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 8 marca 1935 roku o godzinie 11 w maj. Duniłowiczach odbędzie się sprzedaż z licytacji urządzenia domowego i bibljoteki ogółem oszacowanych na 1412 zł. (tysiąc czterysta dwanaście złotych), a to celem uregulowania zaległych należności podatków państwowych i innych ciążących na właścicielu Dóbr Duniłowicze — Józefie Tyszkiewiczu.

Zajęte przedmioty oglądać można w maj. Duniłowicze od godziny 9-ej do godziny 11-ej w dniu licytacji.

Al. Miciukiewicz, Naczelnik Urzędu

175—VI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis